Nr. 127. Niedziela 5. Czerwca 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
Z przes. poczt. w państwie austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (insoraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintemberga w Paryżu. Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Obecne położenie.

Nie o mniejsze lub większe uszczuplenie Danii chodzi obecnie mocarstwom neutralnym na konferencji londyńskiej, ale o takie załatwienie sporu duńsko-niemieckiego, z któregoby Prusom nie przybyło ani ziemi, ani wpływu na północy Niemiec. Prusy już po części zrzekły się widoków bezpośredniego zaboru, ale nie zrzekły się wcale zaboru pośredniego. Dążą one do zrobienia księztw lennictwem pruskiem pod księciem Augustenburgiem, i dlatego warunkowo tylko przyznają mu prawo do księztw. Ma on dopiero je wykazać, udowodnić, a udowodnienie wtedy będzie dostatecznem wobec Prus, gdy zawrze z niemi konwencję militarną, gdy siłę zbrojną księztw odda pod nieograniczone władztwo dworu pruskiego. Jeźli mocarstwa neutralne kładą swe weto przeciw wznoszeniu twierdzy w mieście Rendsburgu a portu wojennego w Kiel, czynią to tylko osobliwie w zamiarze zmniejszenia skutków spodziewanej konwencji militarnej między Prusami a księciem szlezwicko-holsztyńskim. Żądając, aby w odstąpionych ziemiach ludność głosowała, kogo wybiera sobie księciem, usunąć pragną powód, którym Prusy zmusić chcą przyszłego władzcę nowego księztwa do zawarcia z niemi konwencji wojskowej, jeźli chce sobie wyjednać u nich uznanie praw dynastycznych. Neutralne mocarstwa zawisłem czynią panowanie Augustenburga od głosowania powszechnego, aby potem mógł samodzielnie i niezawiśle rządzić w księztwach. Prusy zaś zawisłem je chcą uczynić od jednogłośnego przez bundestag uznania praw dynastycznych, aby mogły głos swój sprzedać za konwencję militarną, za zrzeczenie się Augustenburga sporej części swej udzielności na korzyść korony pruskiej. Jeźli Augustenburg istotnie przystanie na ten warunek, Prusy przygotowane są widocznie do upierania się przy prawach Niemiec do całego Szlezwiku, i przy nieprzyjmowaniu warunków: aby nie wznoszono twierdzy i portu wojennego w nowem państwie szlezwicko-holsztyńskiem.

Wczorajszy telegram doniósł, iż niemieccy pełnomocnicy proponują granicę pociągnąć przez zatokę Apenrade tak że tylko sam cypel północnego Szlezwiku zwróconoby Danii, a przytem ewentualnie proponują również zapytanie ludności w sposób, przez nich wniesiony. Drugi ten warunek jest bardzo niejasny. Gdzie ma być zapytana ludność, czy w pasie na północ od Apenrade, czy w całym środkowym Szlezwiku między linią Apenrade a Szlei? W jaki sposób ma być zapytana, domyśleć się można. Prusy i Austrja były za zwołaniem stanów, w którychby ludność miejska i więksi właściciele Niemcy mieli przewagę. A gdyby czysto duńska część poza Apenrade w takowym sejmie nie miała udziału, iż mogą sprzymierzeni mieć nadzieję, iż pod wpływem zarządu komisarzy i wojsk prusko-austrjackich większość deputowanych oświadczy się za Rzeszą i księciem Augustenburgiem. Wprawdzie samo podnoszenie tej myśli zbliżałoby projekt sprzymierzonych do projektu francuzkiego, ale w dalszych szczegółach mogą powstać różnice wielkie. Wątpimy bowiem, aby tak neutralne mocarstwa jak i Dania przystały na wybory do sejmu lub głosowanie powszechne w środkowym Szlezwiku, jak długo zarząd tej prowincji jest w ręku sprzymierzonych i jak długo zajmują je wojska pruskie i austrjackie. A na ustąpienie znowu zarządu i wojsk sprzymierzonych, nie zgodzą się Prusy i Austrja. W każdym razie mnogie jeszcze o sposób przeprowadzenia głosowania mogą toczyć się konferencje, gdyż ani Dania nie przystanie na sposób, proponowany przez sprzymierzonych, znaczyłoby to bowiem tyle co z góry zrzec się Szlezwiku aż po Apenrade — ani sprzymierzeni na propozycję neutralnych, znaczyłoby to bowiem kontentować się odstąpieniem południowego Szlezwiku po Szleję i Dannewirke. Tymczasem upływa termin rozejmu, a Dania oświadczyła, że jeśli nie będzie zawarty przedwstępny układ pokojowy, z dniem 12. czerwca rozpocznie wojnę na morzu. Wedle telegramu, zostawiła sprzymierzonym termin do jutra przyjęcia projektu pośredniczącego mocarstw neutralnych. Na jutrzejszej konferencji oświadczyć ma stanowczo czy przedłuży rozejm lub nie, według tego czy zgodzą się strony na podstawę traktatu pokojowego.

Dodać tu jeszcze musimy, że z ministerjalnych pism wiedeńskich wcale nie widać zamiaru Austrji, prowadzenia dalej wojny w Szlezwiku i Jutlandji, jak i na Północnem morzu. Lecz być może, iż Prusy na własną rękę zechcą prowadzić dalej wojnę, kontentując się moralną pomocą Rzeszy i Austrji.

Przegląd polityczny.

Austrja. Dzienniki wiedeńskie umieszczają ważny szczegół do historji ostatniego powstania polskiego. Mianowicie wypadek na pozór nieznaczny, odkrycie korespondencji o zakupnie broni dla spiskowych, miał być właściwą przyczyną przedwczesnego wybuchu powstania i nieudania się tegoż. Gdy moskiewski pułkownik Zygmunt Sierakowski (stracony później jako dowódzca powstańców) przebywał w grudniu 1863 r. w Paryżu, dowiedział się w moskiewskiem poselstwie, iż znajduje się ono w posiadaniu ważnych papierów, tyczących się zakupna broni przez były komitet centralny. Papiery te znaleziono u trzech Polaków, których policja francuzka uwięziła była podówczas w Paryżu. Z wiadomością tą pospieszył Sierakowski do Warszawy i udzielił jej komitetowi centralnemu. Wkrótce potem dowiedział się komitet centralny, jakie wrażenie sprawił ten wypadek na rządzie moskiewskim w Warszawie, a skutkiem tego było przyspieszenie rekrutacji, gdyż do tej chwili nie wierzono w ruch zbrojny w Polsce. Dopiero na wiadomość, iż komitet centralny kazał broń zakupić, na co miano dowody pisemne, przekonał się rząd iż sytuacja w rzeczy samej była niebezpieczną.

I rzeczywiście powstanie miało wybuchnąć dopiero na wiosnę 1863 r. a pierwotnie na luty zapowiedzianemu poborowi zaradził komitet centralny rozłożeniem popisowych w inne miejsca. Celem tej dyslokacji było odroczenie powstania do wiosny, lecz rozporządzeniem moskiewskiego rządu, iż rekrutacja już ma się odbyć d. 15. stycznia, zniweczono zamiar komitetu centralnego. Rządowi moskiewskiemu po odebraniu z Paryża wiadomości, iż broń dla powstania w styczniu jeszcze nie przybędzie, musiało wiele zależeć na przyspieszeniu powstania, ażeby go łatwiej módz pokonać. Takim więc sposobem odkrycie owej korespondencji, zdarzenie na pozór małoważne, stało się przyczyną niepomyślnych dla powstania następstw.

Monitor twierdził niedawno, że rząd francuzki żadnej korespondencji ani papierów powstańczych polskich nie komunikował ambasadzie moskiewskiej. Być może, że rząd tego nie uczynił, ale osoby, które brały udział w zaborze tych papierów, t. j. policja francuzka, uczyniły to prywatnie.

Z dniem 31. maja i sejm czeski, 74 odbywszy posiedzeń jawnych i przeszło 100 narad komisyjnych, skończył ostatni z porządku swą kadencję. Uchwała jego o przymusowem uczeniu się „drugiego języka krajowego“, ma uzyskać sankcję cesarską. Nie pomogą więc ani protestacje i petycje Niemców „aus Pilsen, Reichenbach und Ellbogen“, którzy się wzbraniają uczyć języka czeskiego. Pytanie teraz, kiedy nastąpi zwołanie Rady państwa?

Co do reorganizacji Węgier — głucho wszędzie. *Const. Oesterr. Ztg.* dowiaduje się tylko, że nowy kanclerz nadworny, hr. Zichy Herman, zapytał wszystkich naczelników komitatowych, o ile może liczyć na ich pomoc i współdziałanie w przeprowadzaniu „swych zamiarów“, lub czy chcą być tylko obojętnymi widzami, w tym razie bowiem musiałby się postarać o inne organa. Nie wiadomo jednak, jakie zamiary ma pan kanclerz nadworny, powiada *Presse*.

Berno, stolica Morawy, obrało sobie burmistrzem pana Skenego, posła do Rady państwa, dobrego ekonomistę i wielkiego przeciwnika ministra Plenera.

Prusy. *Kreuzztg.* donosi, że w Berlinie pojawiły się fałszywe listy zastawne z seryj i numerów tych, które dnia 8. sierpnia z. r. z głównej moskiewskiej kasy królestwa Polskiego przeszły do funduszów Rządu narodowego. Bezwątpienia oszustwo chciało korzystać z okoliczności, że rząd moskiewski, nie czekając ustawami przepisanego terminu, kazał podrobić duplikaty papierów, które znikły były z jego kasy. O fałszerstwie tem komisarz długu narodowego p. Ruprecht w Paryżu zawiadomił bezzwłocznie w dziennikach publiczność jeszcze przed trzema miesiącami. Uwiadomienie to zostało teraz powtórzone.

Francja. Türr wydał w Paryżu broszurę pod tyt.: „Kongres powszechny w Wiedniu,“ w której zapowiada konieczność utworzenia przy ujściach Dunaju takiego państwa federacyjnego jak Szwajcarja.

Z Paryża 31. maja, piszą do *Köln. Ztg.* „Francuzka armia w Algierze wynosi obecnie 52 do 54.000 ludzi, licząc już ostatniemi czasy wysłane tam posiłki. Jest ona tak zorganizowaną: 12 pułków piechoty, 1 batalion strzelców pieszych, 3 bataliony żuawów, 2 bataliony lekkiej afrykańskiej piechoty, 5 kompanij karnych, 2 bataliony pionierów, 3 pułki algierskich tyralierów, 2 pułki strzelców konnych, 3 pułki spahów, 15 baterij dział i inne odpowiednie rodzaje broni. Ponieważ w ostatnich czasach wielkiej części użyto wojsk algierskich na dalekie wyprawy, a mianowicie do Meksyku, przeto armia w Algierze nie tylko jest słabszą niż pierwej, ale i niestaje jej wyćwiczonych wojsk, do jakich należał legion cudzoziemski, który wysyłany zwykle naprzód, pełnił najcięższą służbę. Zdaje się iż się zupełnie spuszczono na to, że w Algierze nie może wybuchnąć powstanie, kiedy pozostawiono tam bardzo mało w boju wyćwiczonych wojsk. Tej okoliczności należy przypisać, iż powstanie po sześciu tygodniach nietylko nie upadło, lecz wzrasta. Plemię Flittów, które może 18—24.000 postawić ludzi zdolnych do boju, trzyma się podług ostatnich wiadomości bardzo dobrze. Pułkownik Lapasset, który z 7—800 ludźmi tam się udał na pierwszą wieść iż fanatyczni marabuci buntują ich, zaledwie uszedł, i to dzięki doniesieniom, które mu przyniósł przychylny Francuzom jakiś naczelnik Flittów. Lapasset był z oddziałem swym oddalony 18 godzin drogi od Relizanne, stolicy pokolenia Flittów. Drogę tę przebył z trudnością i to wśród ciągłej, zaciętej walki z 7 do 8.000 Flittów. Jego oddział walczył bardzo mężnie; lecz pomimo tego Francuzi byliby ulegli przemocy, gdyby nie wąwóz niedaleko od Relizanne, którego im się szybko udało dopaść. Flittowie, którzy następnie uderzyli, spalili to miejsce, lecz warowni tamtejszej samej nie zdołali zdobyć. Francuskie wojska w Algierze, walczące obecnie z powstańcami, wynoszą 15 do 16.000, bo reszta wojsk musi czuwać nad okolicami, jeszcze spokojnemi. Gdyby powstanie stało się powszechnem, natenczas armia francuzka znalazłaby się w bardzo krytycznem położeniu.“

Że ruch Arabów przybiera cechę powszechności, dowodem i to, że nawet w Senegalu na zachodniej stronie Afryki, gdzie także jest od dawna kolonia francuzka, wybuchły niepokoje, a powstańcy w jednem miejscu wyrznęli małą załogę francuską.

Między Anglią a Francją zachodzą teraz nowe rachuby ze starych sum pieniężnych. Na mocy traktatów z lat 1814, 1815 i 1818 wypłaciła Francja rządowi angielskiemu 130 milionów tytułem wynagrodzenia szkód, które angielscy poddani ucierpieli wśród rzutów republiki i cesarstwa we Francji. Sumą tą rozrządzał z początku komitet, złożony z Anglików i Francuzów, w końcu zaś tylko z Anglików. Przy wypłaceniu tych sum zawarowano, że wszelka pozostała nadwyżka i urosłe procenta zwrócone zostaną Francji. Owoż z wykazów angielskich wyszło na jaw, że po upływie terminu reklamacyjnego została się jeszcze z rzeczonej kwoty nadwyżka 64½ milionów wraz z przynależnemi odsetkami, które to pieniądze należą się napowrót Francji.

W ostatnich posiedzeniach prawodawczego ciała paryzkiego wytoczono tę sprawę a Izba uchwaliła na wniosek pana Belmonte tymczasem publikowanie odnośnych aktów, a na przyszły rok zamówiono gruntowną dyskusję całej tej finansowej kwestji. Ministerstwo przychyliło się do tych uchwał Izby i postanowiło w razie dowiedzionej słuszności windykować pieniądze od Anglii. Da to zapewne powód do ciekawych rozpraw i niemałego kłopotu Anglii, która jak wiadomo trochę jest za nieskora w naruszaniu swej sakwy.

Anglia. Dnia 28. z. m. odbyła się w Hydeparku druga rewia ochotników angielskich. Zebrało się na nią 22.000 zbrojnych: piechoty, jazdy i artylerji. Księżniczka Walii z małżonkiem była obecną w czarnem ubraniu, a po rewii lud z uniesieniem cisnął się do jej powozu, co uważają za demonstrację przeciwko polityce królowej Wiktorji, sprzyjającej Niemcom, podczas kiedy jej synowa, pochodząc z dynastji duńskiej, przy tak uroczystych okolicznościach musi się pokazywać w żałobie.

Hrabia Paryża, wnuk Ludwika Filipa, zaślubił d. 30. z. m. księżniczkę hiszpańską Izabelę. Przytomni byli posłowie Austrji, Prus, Hiszpanii, Włoch, Portugalii i Belgii.

Włochy. Nowa pożyczka papiezka pokrytą została al pari. Rozebraniem obligacyj zajął się belgijski bank kredytowy pod dyrekcją p. Lagrand-Dumonceau. Potwierdza tę wiadomość *Monitor*, a organ papiezki *Unita Cattolica* robi przy tej sposobności stosowne porównanie między Turynem a Rzymem, dworując sobie z pierwszego. Oto co pisze między innemi: „Cavour, sławny ekonomista, zaciągnął w roku 1853 pożyczkę na 70 za sto i wielka ztąd była radość; Minghetti miałby się za szczęśliwego, gdyby mógł teraz pod temi samemi warunkami uskutecznić pożyczkę, a papież osiąga pożyczkę al pari! Rewolucja zapewne pieni się ze złości. Przy końcu października 1860 chciała rewolucja za 6 miesięcy być w Rzymie, a w maju 1864 Pius IX. nietylko jeszcze znajduje się w Rzymie, lecz robi pożyczkę al pari! R. 1861 deputowany de Cesari oznajmił Izbie bliskie bankructwo rządu papiezkiego, a w maju 1864 papież pokrywa wszystkie swe wydatki i robi pożyczkę al pari! W r. 1862 doniosła *Opinione* z tą samą rzetelnością, z jaką obecnie donosi o śmiertelnej chorobie, o bankructwie papieża, a w maju 1864 Pius IX. jako papież obchodzi procesję Bożego Ciała i jako król zaciąga pożyczkę al pari!“

Do *Köln. Ztg.* piszą z Turynu d. 29. maja: „Od pewnego czasu *Gen. Corr.* i inne podobne jej dzienniki prześcigają się w podawaniu wiadomości z Włoch, które albo są własnego ich wynalazku lub tak mało prawdy w sobie zawierają, iż ta prawda ginie wśród umyślnie i tendencyjnie przyczepianych dodatków. Wśród takiego więc natłoku rzucanych w świat wiadomości, po części pół prawdziwych, po części zupełnie zmyślonych, pozwólcie mi podać sprostowanie następującej wiadomości, sprostowanie, do którego się tembardziej zobowiązanym czuję, iż dotyczącej wiadomości starano się nadać pewną oznakę półurzędowej autentyczności. Rzecz się rozchodzi o mniemaną bliską podróż króla Wiktora Emanuela, która sama w sobie byłaby niewinna, lecz postawiono ją podstępnie w związku z „życzeniem“ króla, aby ciężar panowania, który jego barki zanadto przytłacza, złożyć na młodsze i silniejsze barki swego syna, księcia Humberta. Jestem w stanie tej wiadomości o zamiarze Wiktora Emanuela złożenia korony, zadać kłam i mogę was zapewnić iż ani w Turynie ani w Paryżu o czemś podobnem nie mówiono i nie myślano.“

Grecja. Anglicy opuścili nareszcie dnia 2. b. m. wyspy Jońskie. Wojska greckie wylądowały tamże, i wkrótce ma tam przybyć król Jerzy. Lord nadkomisarz angielski opuścił wyspy.

Rumunia. Artykuł *Constitutionnela* z d. 31. z. m., podpisany przez Limeyraca a usprawiedliwiający postępowanie księcia Kuzy, opiewa dosłownie: „Jasną jest rzeczą, że te trzy kwestje (klasztory, konstytucja i ustawa wyborcza) należą do rzędu spraw, które zastrzeżone są wspólnemu orzekaniu mocarstw gwarantujących, a jeżeli książę Kuza takowe sam rozstrzygnął, nie działał podług artykułów konwencji. Łatwo jednakże pojąć, w jak naglącej potrzebie znalazł się książę. Zagrożony przez Izbę prawodawczą, musiał zapobiedz niebezpieczeństwu i pamiętać na wysoką odpowiedzialność, która ciężyła na nim jako na panującym. Jeżeli sądził iż przed wykonaniem ważnych kroków ostatnich nie miał potrzeby zasięgać rady mocarstw, to może następnie przedłożyć mocarstwom należące do ich zakresu kwestje i osiągnąć od nich należyte uznanie faktów, dokonanych w położeniu wyjątkowem. Bacząc na zachwianą tak mocno Europę wschodnią, gdzie każde przesilenie gwałtowne może być pełnem nieszczęść i nieobliczonych następstw, słusznie liczyć się godzi na mądrość wszystkich mocarstw i mieć nadzieję, że wszelki środek pojednawczy będzie próbowany, by nie tak skwapliwie rozniecać pożar, którego gaszenie byłoby połączone potem z wielkiemi trudami.“

Jeneralny konzul francuski w Bukareszcie, którego powołano do Paryża, pojechał tam na Stambuł i wytłumaczy zapewne konferencji, tam zebranej, powody i zamiary działań księcia Kuzy.

L'Europe upewnia, że z Paryża, Londynu i Turynu wzywano księcia Kuzę, aby się udał do Stambułu i tam przedłożył osobiście konferencji mocarstw osnowę zmian konstytucyjnych, jakie z własnej inicjatywy zaprowadził w swoim kraju. I pod tym warunkiem nawet Austrja odłączyłaby się od Moskwy i nie miałaby się sprzeciwiać uznaniu faktów dokonanych.

Z rozmaitych korespondencyj, zmąconych fałszami wszelkiego rodzaju, o spiskach odkrytych w Rumunii, pokazuje się, że schwytany w Gałaczu dr. Lamberti miał odegrać podobną rolę, jak znany Hermani w Warszawie. — Ks. Kuza wysłał do Londynu pułkownika Alessandrego w misji wyjaśnienia gabinetowi tamtejszemu istoty swych planów. Minister Kogalniczano wskrzesił dla siebie dziennik p. n. *Dimbowica*, który wychodząc już raz dawniej, miał teraźniejszego ministra za redaktora.

Turcja. Z Konstantynopola piszą do *Independance belge* (organu moskiewskiego) pod d. 23. maja: „Trzecia konferencja w sprawie klasztorów rumuńskich odbyła się w sobotę, podobnie poprzednim, u Ali baszy. Rozbierano wyłącznie gwarancje, jakich żądać należy od księcia Kuzy, zanim kwestja sporna w jakikolwiek sposób zostanie załatwioną zupełnie. Zapadła mniej wię-

cej jednomyślna uchwała, żądać oddania zarządu dobrami klasztornemi mięszanej komisji na czas tak długi, póki konferencja albo nie zatwierdzi albo nie unieważni sekularyzacji dóbr, w mowie będących. Propozycja ta wyszła od posła angielskiego i tem snadniej została przyjętą, ile że treść jej zasadnicza była po myśli przeważnej części członków konferencji. O zastósowaniu jej orzeknie następna konferencja, która odbyć się ma 28. maja.

„Teraz jeszcze wszyscy unoszą się nad duchem pojednawczym, jaki panował na dwóch poprzednich konferencjach. Lecz należy zauważać, że do tej chwili odbywały się dopiero przedugodne rozprawy, że sprawa nie została jeszcze z gruntu poruszoną.

„Chociaż wiadomość o rozwiązaniu Izby przez księcia Kuzę, nadeszła tu w pierwszych dniach tygodnia, przecież na konferencji ostatniej nie było o tem mowy.

Niemniej przeto należy się obawiać, aby świeży zamach stanu księcia Rumunii nie wpłynął w sposób niekorzystny na przebieg konferencji. Jakoż istotnie, gdyby konferencja, ze wstrętu do wojny i do nowych zawikłań, okazała skłonność do uznania faktu dokonanego w sprawie klasztorów, czyby wytrwała w tych pokojowych usposobieniach wobec świeżego aktu niezawisłości księcia Kuzy? Trudno w to wierzyć.

„Fakt rozwiązania Izby i odezwa księcia Kuzy do kraju w celu przeprowadzenia nowej ustawy wyborczej, zaalarmowały mocno rząd W. Porty. Przewiduje on wielkie ztąd kłopoty dla Turcji, tem bardziej że wątpią tu wszyscy, aby nawet ostatni zamach stanu pozwolił księciu odnieść zwycięztwo nad stronnictwami, które podkopują jego władzę i dzisiaj więcej niż przedtem są groźnemi. Mówią ciągle że książę Kuza przybędzie niebawem do Konstantynopola osobiście, aby dać rządowi zwierzchniczemu wyjaśnienia względem ostatnich kroków swoich, które przedsięwziął na własną rękę, a które według jego zdania były nieodzownemi do umocnienia tronu. Może obecność jego tutaj posłuży do załatwienia innych spraw. Takie jest zdanie przeważnej części członków konferencji.

„P. Erskine, pierwszy sekretarz ambasady angielskiej w Konstantynopolu, powołany został niedawno na posadę ajenta pełnomocnego w Atenach w miejsce pana Scarlett, który udaje się na spoczynek i opuścił już Grecję by się udać do Anglii.

„Halil-bej, poseł Turcji w Petersburgu, przybył ostatniemi dniami tutaj, powracając z Egiptu, gdzie był na urlopie.

„Budżet tegoroczny już się drukuje, jak słychać, i ma być ogłoszony bezzwłocznie. Zapewniają, iż wykazuje on znaczne umniejszenie wydatków w zeszłym roku, szczególniej w służbie seraskieratu. Trudno jednakże to sobie wytłumaczyć, gdyż tego roku zbrojenia Turcji przybrały znaczne rozmiary, a nawet w tej chwili zaciąga rząd kontyngent z różnych prowincyj państwa.

„Mówią już od dwóch dni o blizkiej zmianie ministerstwa, a pogłoski zdają się przybierać pewną stanowczość. I tak słychać, iż Fuad basza zatrzyma ministerstwo wojny z tytułem **serdar ekrem** (generalissimus wszystkich sil zbrojnych państwa), a posadę jego jako wielkiego wezyra, objąć ma Ali basza. Mówią dalej, że Kabuli basza, jeneralny gubernator Smirny, obejmuje po Ali baszy tekę spraw zagranicznych.

„Wyścigi konne zajęły trzy dni bajramu w zeszłym tygodniu, lecz tym razem nie były bardzo świetne. Sułtan bardzo mały wziął udział, a trybuny, przeznaczone dla ciała dyplomatycznego i dla towarzystwa z Pera, były prawie próżne. Te uroczystości końskie, tak starannie odbywane w Europie, wzbudzają tutaj bardzo małą ciekawość."

Moskwa. Z Petersburga piszą do *Posener Ztg.*: „Do najzawziętszych przeciwników systemu murawiewowskiego, należy jen. gubernator petersburgski, książę Suwarow, który będąc wiernym swemu charakterowi otwartemu i prostemu, nie stara się nawet taić ze swemi zdaniami, lecz owszem objawia je przy każdej sposobności. W Petersburgu gotowano się na rozmaite przyjęcia, festyny i uczty dla Murawiewa. Suwarow zakazał je poprostu, a gdy klub niemiecki na jakimś *ad hoc* bankiecie spełnił toast na zdrowie Murawiewa i treść jego jego przesłał mu telegrafem do Wilna, Suwarow kazał przywołać do siebie przewodników bankietu tego i rzekł do nich, karcąc: „Co was Niemców w Petersburgu obchodzi, co Murawiew robi na Litwie?"

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z nad Zbrucza dnia 30. maja.

(JNK) Po upływie trzech lat od zawiązania Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, odbędą się w Krakowie na ogólnem zgromadzeniu członków Towarzystwa dnia 6. czerwca także i wybory dyrektorów tejże instytucji na przeciąg dalszych trzech lat. Nie można się dziwić, poprawdzie, iż w kraju, w którym od 16tu lat z wyjątkiem tylko jednego sejmu krajowego w roku 1861 i kilku posiedzeń tegoż sejmu w r. 1862 i z wyjątkiem zebrań rolniczych, prawie żadnych nie przedsiębrano wyborów, gotujący się akt wyborów na dyrektorów Towarzystwa, oczekiwany jest z pewnem zajęciem.

Dlatego mniemamy, iż przysłużyłby się pod pewnym względem sprawie publicznej ten, coby kwestję rzeczonych wyborów w chwili, poprzedzającej przystąpienie do nich, w właściwem przedstawił świetle. Ponieważ i my się do tego przyczynić chcemy, przeto podajemy kilka słów w tym przedmiocie.

Nie można zaprzeczyć, iż w Towarzystwie tej natury, oprócz celów materjalnych zachodzą jeszcze o tyle jeszcze dążności obywatelskie, o ile one uwzględniają żywioł reprezentacyjny, odróżniający tę krajową instytucję od każdego innego instytutu ubezpieczeń, przez zamożnych akcjonarjuszów na spekulację założonego, więc godzi się i powinno się przywiązywać wagę do nadchodzących wyborów o tyle, o ile kwestja osób idzie ręka w rękę z kwestją nietylko **materjalną**, ale i **obywatelską, ziemiańską**. Obie połączone ze sobą podtrzymywać są zdolne powstałą u nas instytucję.

Godzi się wiec baczyć na wybór osób, zgodny z charakterem tej, z inicjatywy swojej wprawdzie **finansowej**, z natury jednak **obywatelskiej** instytucji. Jeżeli zaś ziarno nauki na przyszłość będziemy chcieli wynieść z doświadczeń trzech lat upłynionych a mianowicie z kilku minionych epizodów, to dostrzeżemy, że na żywot reprezentacyjny, obywatelski nie tyle baczono, ile by to obszerniejszemu ogółowi członków, asekurujących się w tem Towarzystwie, dogadzało. I tak wiadomo, że w tem Towarzystwie, tworzącem niejako łańcuch rozległy wspólnych interesów, rozstawieni są nakształt widoczniejszych nieco ogniw tak zwani delegaci. Nie mówimy, aby oni (jeżeli na przyszłość z ich urzędem i ajencja powiatowa połączoną nie będzie) od pracy, ich powołaniu odpowiedniej, byli nazbyt odrywani i trudami dla celów instytucji przeciążani, ale **medium tenuere beati**. Są to zawsze obywatele, którym pomyślność instytucji tak na sercu leży, że w kwestjach ważnych dali by oni pewno wierny obraz i prawdziwy sąd o życzeniach członków, w ich powiatach zamieszkałych, i taka zbiorowa opinia wielkiego by była użytku dla rady nadzorczej i dyrekcji, albowiem dla bardzo wielu członków, w odległych obwodach osiadłych, osobiste przybywanie na ogólne zgromadzenie do Krakowa nie jest rzeczą możebną.

A jakże by inaczej były wypadły rezultaty z dwóch pierwszych lat istnienia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń! Oto delegaci, przynajmniej z naszych wschodnich obwodów, byli by jak murem stanęli i raporta przedkładali, że członkowie Towarzystwa nie życzyli sobie, aby im w pierwszym roku zwracano po 27 procent stosunkowo do ich już z góry wpłaconych składek. — Bo gdyby przeczytano w Rozprawach Towarzystwa gospodarskiego galic. z roku 1861 zamieszczony głos, miany przez referenta p. Piotra Wasilewskiego, który wyraził się, że o ile mu wiadomo członkowie, do Towarzystwa ogniowego przystępujący, gotowi są do złożenia na początek choćby i wyższych w porównaniu do innych zakładów premij, byle tylko dać poparcie zawiązującej się instytucji krajowej:—to łatwo było przewidzieć, że zwrot 27% z tychże wpłaconych z góry składek, jakoby **propter captandam benevolentiam**, przez dyrekcję obmyślony, chybi celu, bo też gdyby delegatów w Galicji wschodniej o zdanie się zapytano, byliby oni od każdego członka odebrali dobrowolną deklarację, że tych 27%, zwracać się mające, odstąpiliby byli na zwiększenie funduszu rezerwowego, którego kwitnący stan i zamożność jest według zdania wszystkich, co tego rodzaju instytucje na wzajemności oparte przewartowali, alfą i omegą zadania.

Tak znowu nie zapytano ich o zdanie, gdy szło w drugim roku istnienia Towarzystwa o żywotną kwestję dla funduszu rezerwowego, czyli niedobór przeszło 15.000 złr., większą liczbą pożarów spowodowany, przez członków Towarzystwa w kształcie dodatkowych **premij** do złożonych z góry składek ma być uzupełniony? czyli też ponosić go ma fundusz **rezerwowy**?

Wniosek dyrekcji, ażeby fundusz rezerwowy tę szkodę poniósł, motywowano tem żeby godziwem było szarpnąć funduszu rezerwowego, ponieważ go znacznie zwiększyli właśnie ci członkowie, którzy pożarem dotknięci byli, składając 5 procent od wynagrodzeń im wypłaconych, jak równie i dlatego, że wezwanie członków o nieznaczną na każdego wypadającą dopłatkę, dużo by za sobą pociągało wydatków, jak na druki i portorja pocztowe. Wniosek ten dyrekcji byłby się z pewnością nie ostał, gdyby delegaci z obwodów wschodnich powołanymi byli do przesłania zbiorowych zdań, albowiem o ile łatwo by było od każdego członka ściągnąć należącą się dopłatkę, chociaż by przez odezwę do każdego z osobna uczynioną, o tyle trudniej uzupełnić wyłom, zrobiony w funduszu rezerwowym, który nie tak prędko zapełnionym zostanie — bo dobrowolnie nikt pewnie, chociażby najmniejszą kwotę do funduszu rezerwowego nie poszle, kiedy przeciwnie jako dopłatkę do **premij** ajentowi zapłacić by był każdy musiał. A że fundusz rezerwowy pierwszy swój wzrost zawdzięcza składkom, wynoszącym 5 procent od każdej premii, przez wszystkich po raz pierwszy przystępujących członków wniesionej: więc dzisiaj kiedy nowo przystępujących prawdopodobnie nie będzie, (kto bowiem miał przystąpić, to pewnie już w ciągu pierwszych lat trzech przystąpił,) to nadpoczęcie tak znaczne funduszu rezerwowego większości członków, w wschodnich obwodach zamieszkałych, podobać się nie mogło, z tej prostej przyczyny, że w początkowych gospodarstwach nie na to się sieje, aby zaraz po pierwszych żniwach wszystką krestencję spieniężyć, lecz z wielką skrzętnością pewną część ziarna na zasiew następny się oddziela. Tak też i tu, nie na to założonym został fundusz rezerwowy, aby go zaraz w drugim roku istnienia o 15.000 złr. zubożyć pod pretekstem, że on odciągnionemi pogorzelcom 5 procentami od wynagrodzeń, pomnożonym został; — przepraszamy za wyraz, ale to w okolicach naszych na sofizmat zakrawało.

Otóż jeżeli i to postanowienie obmyślonem było *propter captandam benevolentiam*, aby członków assekurujących się nie draźnić — to chyba w zachodnich obwodach podobać się ono mogło; w naszych bowiem obwodach chybiło celu, a byłoby może z większą korzyścią dla instytucji wypadło, gdyby delegaci, którym — jak dotychczas — rozdano role statystów, wezwani byli o sąd opinii członków, w ich powiatach osiadłych.

Zresztą nie powinnaby Galicja wschodnia obojętną być władzom Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, — w niej bowiem zamieszkali obywatele, po zlaniu się z Krakowem, całem sercem ukochali ten starożytny gród z jego tradycjami i mężami, nauką słynącymi, — to też chcemy wierzyć, że tylko złośliwa potwarz rozgłosić mogła, jakoby u władz Towarzystwa ogniowego projektować miano utworzenie szczuplejszego stowarzyszenia ogniowego dla obwodów zachodnich, z pozostawieniem wschodnich obwodów ich własnemu przemysłowi, do czego tylko to dodamy, że artykuł, zamieszczony w *Czasie* pod koniec r. 1862, jakkolwiek zbijający wieść o istnieniu takich bratobójczych planów, zaledwie niechęć ztąd między członkami powstałą uśmierzyć zdołał, bo przypomnijmy sobie tylko, z jaką radością powitano postanowienie Wys. rządu, w skutek którego w r. 1860 rozłączone dwa okręgi administracyjne, lwowski i krakowski, w jednę znowu zlały się polityczną całość, bo było to niejako rehabilitacją prawa historycznego i powrotem do wspólności życia politycznego; było to wreszcie zaparciem się dążeń centralizacyjnych, które podziału kraju naszego używać chciały do tem łatwiejszego zabsorbowania prowincji w państwie. Otóż nie chcemy wierzyć, aby chęć zabsorbowania zachodnich obwodów w kwestji wyborów na dyrektorów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, miała kogokolwiekbądź nęcić do utworzenia z galicyjskich zachodnich obwodów oddzielnego krakowskiego Towarzystwa!

Takim byłby może kierunek, w jakim nastąpić mające wybory w duchu doświadczonych w ciągu trzechletniego istnienia Towarzystwa rozmaitych kolei odbyć się powinny, w którym to kierunku miejmy nadzieję, że wyborcy głosować będą przy powszechnie trzeźwem zapatrywaniu się obywatelstwa na tę sprawę.

Z nad Wisły d. 27. maja.

Posyłam wam wiadomości o dziejach oddziału pod wodzą rotmistrza Junoszy, od d. 28. kwietnia, t. j. od potyczki w Bebelnie do czasów ostatnich. A najprzód muszę sprostować podanie *Wieku*, i przez inne pisma polskie powtórzone, jakoby oddział Junoszy między Pińczowem a Jędrzejowem został rozbity. W ostatnich czasach oddział rotmistrza nie miał tam żadnego wcale spotkania z Moskalami, jakkolwiek usilnie się o to starali, i wytrwał najdłużej z wszystkich oddziałów województwa krakowskiego.

Dnia 28. kwietnia o godzinie 5. wieczór we wsi **Bebelnie** w powiecie kieleckim zaatakowała krakowski oddział rotmistrza Junoszy, kolumna moskiewska, 60 dragonów i 50 kozaków. Zaledwie oddział zdołał się uformować, już słyszano strzały moskiewskie, a dowódzca zakomenderował aby 2gi pluton zsiadł z koni i z za domów nie dopuszczał Moskwy do wsi; z 1szym zaś plutonem z prawej strony stanął na drodze, utrzymując ogień tyralierski. Po upływie pół godziny, obaczywszy że Moskwa rejteruje, rotmistrz sformował do szarży i następnie chciał uderzyć. Dragoni i kozacy nie czekając cofnęli się na łąki w bagna, gdzie trudno było przypuścić kawalerję do szarży, więc rażono Moskali tylko strzałami. Za kwandrans atoli ujrzeli powstańcy piechotę z lewej strony wsi, zmuszeni więc byli cofnąć się. W utarczce tej straty powstańców wynosiły 3 w zabitych i 2 rannych; Moskale stracili 8 w zabitych, 4 rannych i 2 konie dragońskie, które zabrali powstańcy.

Następna potyczka zaszła pod wsią **Żeleźnicą** na granicy powiatu opoczyńskiego, d. 30. kwietnia. W marszu spotkał się pod tą wsią rotmistrz Junosza z oddziałem moskiewskim 40 dragonów, 40 ułanów i 50 kozaków, a więc znacznie silniejszym jak w Bebelnie. Rotmistrz przyjął bitwę na otwartem polu, rozkazał szarżować na pałasze i otrzymał plac boju, a nawet swoich rannych zabrał ze sobą. Moskale stracili w tej potyczce podporucznika Przewalińskiego, i dwóch szeregowych dragonów, a z ułanów 3 w zabitych i 4 rannych, których zostawił rotmistrz Junosza we wsi Olesznie pod Żeleźnicą. Z strony powstańców padło 2 szeregowych a 3 było ciężko rannych. Atak prowadzony i wykonany był dzielnie; zwycięzcy powstańcy chcieli iść w pogoń za Moskwą, ale dowódzca wstrzymał ich, wiedząc że piechota moskiewska była blisko, kawalerja bowiem moskiewska miała zawsze z sobą piechotę, ktora wówczas tylko się była spóźniła. Odznaczyli się porucznicy Olewiński i Krzyżanowski i podporucznik Lotkin.

Odtąd od d. 1. do 8. maja codzień atakowany był oddział rotmistrza Junoszy, przez piechotę i kozaków ścigany, godziny nie miał odpoczynku dla koni, tak że już były wreszcie pozajeżdżane, od miesiąca bowiem dragoni i ułani ciągle za nim chodzili w sile pięćkroć większej. Stosując się do rozkazu podpułkownika Markowskiego z d. 1. maja, rotmistrz rozkwaterował swój oddział na 20 dni. Przez owe ośm dni od 1. do 8. maja rotmistrz stracił 1 podoficera, a z drugiej strony zabrał 2 konie kozackie a 3 kozaków padło zabitych i kilku z piechoty rannych.

Z Augustowskiego 24. maja.

Przy ogłoszeniu carskiego ukazu o uwłaszczeniu kmieci, każdy oficer wykładał ludowi jego znaczenie wedle swego widzimi się. Każdemu parobkowi i wyrobnikowi obiecywano po trzy morgi gruntu, byleby łapali „miateżników", denuncjowali swoich panów, i byli wiernymi carowi. W pierwszych tygodniach po ogłoszeniu, tak rozbałamucono klasę wyrobniczą, a w ogóle czeladź, że ta ostatnia opuściwszy służbę, gromadnie włóczyła się od miasta do miasta z prośbami do swoich protektorów, i stała się im samym groźną. Dziś gdy cokolwiek ochłonęli z odurzenia, zmarnowawszy czas i fundusze na prośby piśmienne i protekcję wojskowych, a niewidząc skutku obietnic, poczynają wątpić o „moskiewskiej prawdzie." Poplecznicy moskiewscy zaś wbrew ukazom z d. 2 marca, wszelkiemi sposobami usiłują rozprószyć to powątpiewanie. Tłumaczą sługom i wyrobnikom, że się stanie zadosyć ich prośbie, tylko tak szybko wszystkim udzielić gruntów niepodobna; że dostaną posiadłość ziemską z folwarków pańskich, gdzie zechcą; że do załatwienia tej sprawy przyszlą urzędników moskiewskich, bo Polakom wierzyć nie można, gdyż od dawna car porozdzielałby grunta między włościanami, lecz tylko polscy panowie i urzędnicy temu przeszkadzali. Szczególniej odznaczają się na tem polu major Lindener z pogranicznej straży w miasteczku Wisztyńcu, powiecie kalwaryjskim, i przysłany w te powiaty Miesojadow, urzędnik do szczególnych poruczeń przy Murawiewie. Miesojadow objeżdżając gminy, publicznie oswiadcza włościanom, aby w niczem nie wierzyli panom polskim i rad ich nie słuchali; sługom zaś zaleca, aby w razie jakiej krzywdy ze strony panów, sami sobie sprawiedliwość wymierzali, a nakoniec nakazuje, aby „chłop" księżom i panom żadnej grzeczności nie robił.

Nauka Miesojadowa posłuży księciu Morny na stwierdzenie słów jego, wyrzeczonych w ciele prawodawczem: „Moskwa jest krajem najdemokratyczniejszym."

Nadesłani tu komisarze włościańscy sami nominują wójtów, obiecując przysłać im pisarzy z Moskwy. Zwykle nominacja spotyka człowieka jak najgorszej konduity.

Nie dawno przybyły do Marjampola komisarz Irman, dawniej ajent tajnej policji w Petersburgu, tak się rozpostarł ze swą władzą, że przed kilku dniami chciał w cukierni aresztować pewnego obywatela za wypowiedzenie swemu szynkarzowi miejsca u siebie. Obecni w cukierni oficerowie huzarscy ujęli się za obywatelem, panu komisarzowi rozbili łeb szklanką, wypoliczkowali i wypchnęli go za drzwi. A pomimo tego Irman urzęduje dalej.

Oprócz ogłoszeń, po różnych miejscach ustnie włościanom wypowiedzianych, w Władysławowie kapitan Bielak, policmajster, kazał obębnić w mieście, aby żaden włościanin nie ważył się kłaniać księżom i panom, pod karą za pierwszy raz 3 rsr.

Wszyscy proboszczowie otrzymali piśmienne rozkazy, aby zgłaszającym się włościanom, pod żadnym względem nie objaśniali ukazu o uwłaszczeniu.

Krąży wiadomość pomiędzy duchowieństwem, że ukaz carski o kasacji wszystkich w ogóle klasztorów katolickich w Królestwie i zajęciu na skarb dóbr klasztornych, już jest napisany, lecz dotąd urzędownie jeszcze nieogłoszony. Mówią tu powszechnie, że Moskale w naszem województwie po miastach, miasteczkach, a nawet wsiach większych, zamyślają budować prawosławne cerkwie.

W dniu dzisiejszym d. 18. maja przejeżdżał przez Marjampol hrabia biskup Łubieński. Powiadają, że się udaje do Petersburga. Czy ta podróż nie zostaje w związku z ukazem o kasacji klasztorów? *Utinam sim falsus vates!* ale Łubieński może będzie drugim Siemaszką, obejmie arcybiskupstwo warszawskie i z rozkazu cara, a raczej dobrowolnie, stanie na czele kościoła narodowo-polskiego, o którym Moskwa na serjo zamyśla.

W upłynionym tygodniu do stacji Maurucie, miasteczka Szaki i Władysławowa posłali Moskale z Marjampola kilkaset kos oprawnych i pik dla rozdania pomiędzy straż wiejską. Zamierzają utworzyć z włościan tak zwanych kozaków białych.

Dochodzi do nas wiadomość, że w pierwsze święto Zielonych świątek powstańcy odnieśli pod Szczuczynem zwycięztwo nad Moskalami. (Jużeśmy o tem donosili; p. r.)

Czasem za uśmiech na ustach aresztują. W upłynionym tygodniu 17-letnia panna Woltanowska w Kalwarji, siedząc na ganku przed domem z drugą osobą, za głośno roześmiała się. Przechodzący w trakcie tym ulicą oficer, oskarżył ją pułkownikowi Stryżewskiemu, że Polka z niego śmiała się. Natychmiast panienkę przyaresztowano i przez trzy dni trzymano w areszcie, nie dozwalając przystępu rodzicom ani też słudze, ale po trzech dniach wypuszczono.

Kapitan jeneralnego sztabu Graff, naczelnik wojenny kolei żelaznej od Kowna do pruskiej granicy, mieszkający na stacji w Kozłowej Rudzie, który w roku zeszłym wyliczyć kazał 200 chłost pani Pilot, żonie podleśnego, i wszelkiej pomocy lekarskiej nie dozwolił, zeszłej zimy miał sobie powierzonych 14,000 rsr. na koszta wyróbki lasu przy stacji Kozłowa Ruda. Zadanie swoje p. Graff spełnił za pomocą ludzi, kolejno spędzanych ze wszystkich gmin dwóch powiatów. — Należność zaś robotnikom wypłacał kieliszkiem wódki.

Włościanie dowiedziawszy się, co im się należy za ich pracę, wystąpili ze skargą. Wyznaczony na śledztwo tyle zdradliwe urzędnik, Polak z biura naczelnika pow. marjampolskiego, w trudnem był położeniu. Wiedział dobrze co go spotka, jeśli całą wyświetli prawdę, a niepodobnem znów było pokryć fałsz, gdzie tyle tysięcy ludzi pracowało. Po wyprowadzeniu dla formy śledztwa, rzecz tak skombinował, że wyróbki lasu dopełnił kapitan Graff za opłatą, lecz że tylko 1500 rsr. jeszcze z ogólnej summy przez zbyt zawiłe i rozmnożone rachunki pozostało do wypłacenia włościanom. Strony zatem pogodzone: kapitan Graff 12.500 rsr. zarobił, lasu przestrzeń ogromną wyniszczył i dalej tak samo pracuje na tem samem miejscu.

W roku zeszłym jenerał jazdy, książe Jaszwił, z 4tysięcznym oddziałem wojska na noclegu w miasteczku Sudargi w powiecie marjampolskim zabrał włościanom wsi Przewoźniki, gminy Kidule, dziesięć wołów. Niedawnemi czasy włościanie wystąpili według prawa z prośbą do naczelnika pow. marjampolskiego o zapłacenie im należności za woły. Chociaż wszyscy wiedzą, kto wziął od nich woły, lecz mieszkancy miasteczka i wsi okolicznych, jako też wójt miejscowy, lękają się na piśmie wykazać, bo p. Pomerański, oficer ze straży pogranicznej, który te woły zabrał i dostarczył księciu Jaszwiłowi, mieszka w bliskości, a wiedząc co z jego ręki spotkać ich może, milczą. Tymczasem korespondencja idzie od wójta do wójta i burmistrza z zapytaniem, jakie wojsko przechodziło i pod czyjem dowództwem? lecz każdy ceniąc swoją wolność i mienie, milczy.

W taki sam sposob jak poprzednio, obecnie zbierali od włościan adresa dziękczynne za udzielone im łaski i wysłali deputację do Petersburga. Każdy wójt gminy otrzymał rozkaz od naczelnika wojennego, przysłać po dwóch lub jednym wło-

ścianinie, w miarę obszaru gminy, na dzień i miejsce oznaczone. Zebranym na jeden punkt kazali podpisać przygotowany adres dziękczynny.

W miasteczku Szakach, pow. marjampolskim tameczny cząstkowy naczelnik wojenny hr. Medem, gdy włościanie odmówili podpisać adres, oświadczając iż nie wiedzą za co mają dziękować, bo dotychczas żadnych jeszcze łask nie otrzymali, major hr. Medem, powtarzam, postawił kilku huzarów z nahajami. Tak było i w innych kilku miescach. Po takiem zaproszeniu, rozumie się znalazły się podpisy, znaleźli się deputaci. Jest to więc deputacja, dobrowolnie z własnego natchnienia udająca się do Petersburga. Ta deputacja, z 75 osób złożona ze starowierców suwalskich, z Mazurów i Litwinów, przejeżdżała w dniu 13 t. m. traktem na Wyłkowyszki do kolei kosztem rządowym.

W dniu 6 t. m. wysłali w nocy z Suwałk okutych w kajdany czterech młodzieńców: Feliksa Grabowskiego z Suwałk, Letkiego, syna nadleśnego, Puciatyckiego Wacława z Rykoczy i Boguszewskiego z okolic Grodna. Dostawiono ich do miasteczka Sopockinia do powieszenia, pomimo że śledztwo w ich sprawie jeszcze nieukończone i czyn nieudowodniony, lecz taka wola znanego Bakłanowa. Nieszczęśliwi młodzieńcy przez dni cztery w Sopockiniu trzymani byli w domu, pod którego oknami stała szubienica. Przez cały ten czas spoglądali rychło ich na nią zaprowadzą. W piątym dniu przyszedł rozkaz przewiezienia ich napowrót do Suwałk, gdzie Grabowski z dwoma innymi został powieszony. Jaki zaś los czeka Letkiego, Puciatyckiego i Boguszewskiego, niewiemy.

Więźni z Suwałk przywieziono do dziś dnia przeszło 800 traktem przez Marjampol, Wyłkowyszki do kolei żelaznej, oprócz częściowo wysyłanych do Kowna, a jeszcze przeszło 200 siedzi w Suwałkach, skazanych na deportację. Obchodzenie się w drodze i na noclegach, szyderstwo i najgrawanie się do nieopisania. Wielu pomiędzy nimi bywa okutych w kajdany na nogach bez różnicy stanu i wieku. Nie ma tu względu na zdrowie. Jeden chory z przeziębienia umarł między stacją Wyłkowyszki a Kownem, w miesiącu lutym. Siedmnastoletni chłopak, skazany na Syberję, pisząc do rodziców w tutejsze strony, zaklina, aby dali na mszę i prosili Boga o skrócenie dni życia i męczarni jego.

Ziemie polskie.

Z pola walki podajemy w powyższej korespondencji z nad Wisły wiadomości o działaniach oddziału rotmistrza Junoszy, mianowicie o potyczkach w Bebelnie d. 28. kwietnia i pod Żeleźnicą d. 30. kwietnia, przez ten oddział stoczonych.

Warszawa. Do zmian w instrukcjach dla komisyj włościańskich (podaliśmy je onegdaj), dodać potrzeba także, iż tylko drewniane a nie murowane budynki byłym panom odjęte a włościanom dawane być mogą. Warszawski korespondent *Gazety Wrocł.* pisze w liście z d. 1. bm., że jak słychać zaródek pewnych, zmiany te wyjednały w Petersburgu dwory berliński i wiedeński, a nie Trepow. (My z tonu dzienników pruskich junkierskich zaraz z początku wnosiliśmy, że jeżli kto, to tylko partja niemiecka i junkry wpłynęły w Petersburgu w swoim interesie na zmianę w wykonaniu dotychczasowem ukazów z dnia 2. marca). Dwory te miały zwrócić uwagę kierujących sfer w Petersburgu na niebezpieczeństwa, jakie to komunistyczne, ultraradykalne rozwiązanie sprawy włościańskiej musi pociągnąć za sobą.

Co więcej, owe powołanie Trepowa do Petersburga, nie miało żadnego związku z kwestją włościańską w Królestwie; nastąpiło ono owszem w skutek skarg niektórych starszych od niego jenerałów. Korespondent pisze: „Jakkolwiek dziwnie to pojmują w Petersburgu stosunki Królestwa, tyle przecież tam pojmować muszą, że Trepow a więc i Berg z swojemi środkami pacyfikacyjnemi nie tyle zhańbili imię Moskwy co taki Maniukin, który jest jednym z głównych wrogów Trepowa, a którego bardzo gniewa, że jako podwładny Trepowa, nie mógł dopełnić czynów np. takich, jak ten gdy znalezione trupy ważyć kazał i za każdy ich funt po 25 rubli kontrybucji na okolicę nakładał. Maniukin i kilku starszych jenerałów nie mogą przebaczyć Trepowowi że choć młodszy, jednak jest ich przełożonym i im rozkazuje. Rzecz ciekawa, że w tak ważnych czasach w najwyższych sferach urzędniczych moskiewskich zazdrość i zawiść jeszcze grać mogą tak ważną rolę. Zresztą nie sądzę aby się teraz zajmowano w Petersburgu skargami niezadowolonych jenerałów."

Na miejsce Milutyna, który już nie wróci do Kongresówki, ma być mianowany prezesem komitetu włościańskiego Sołowiew, profesor ekonomii politycznej na wszechnicy moskiewskej, a nawet ma niezadługo przybyć do Warszawy. U Moskali uchodzi Sołowiew jako człowiek wytrawny i był jednym z głównych spółpracowników przy pisaniu ukazu o emancypacji włościan w carstwie. Ale czy potrafi nietylko pisać ale i organizować, pisane przeprowadzać, o tem nie wiadomo. Również nie wiadomo czy Sołowiew należy do stronnictwa ultramoskiewskiego, które sobie za zadanie wzięło zagładę polskiej narodowości, chocby za pomocą komunizmu.

Nowe prawo stemplowe, które już od d. 1. czerwca weszło w życie, sprawiło wielkie zamieszanie w świecie handlowym; prawo to bowiem nie pozwala używać gotowych blankietów wekslowych, któreby się potem tylko dostemplowało, ale zaprowadza na weksle osobne półćwiartki stemplowane, na których weksel cały dopiero wypisać potrzeba. Ztąd znaczne z jednej strony utrudnienie w czynnościach wekslowych, a z drugiej łatwość fałszowania weksłów, skoro domy bankierskie i kupieckie własnych blankietów z swojemi firmami, sztucznie drukowanych, mieć nie mogą.

W d. 27. maja wywieziono znów z Warszawy transport 300 przeszło więźni, między nimi wielu w kajdanach, a liczba powieszonych, rozstrzelanych powstańców w ostatnich dwóch tygodniach w Sandomierskiem i w Krakowskiem, wynosi do 30.

Co do systemu ubożenia kraju, oprócz kontrybucyj osobistych, ogłoszono dnia 1. czerwca taryfę podwyższonych opłat kwaterunkowych dla Warszawy, tak iż właściciel domu, na któregoby przypadała kwatera jenerała broni, ma opłacać rocznie od 1.155 do 975 rs., a za kwaterę urzędnika 5. klasy od 516 do 435 rs., za kwaterę żołnierza od 10 do 7 rs.

Kijów. Prawosławie rozszerza się dzisiaj nanowo na Rusi i Litwie temi samemi sposobami, jakiemi Mahomet zalecił swoją rozszerzać naukę. *Dziennik Powszechny* upewnia, że dzieje się to właśnie w interesie cywilizacji, bowiem kraje te jako pogrzebane w ciemnościach katolicyzmu (a jednak z tego katolicyzmu, z prac jego papieży i duchowieństwa wyłoniła się cała olbrzymia cywilizacja Zachodu, bez której Moskwa byłaby dotąd Suzdalem i Mordwą; p. r.) pod obuchem panów i księży pozostały dotąd w tyle zupełnie. Jeżli pisma moskiewskie coś podobnego plotą, to w ciemnej Moskwie, w której uczą, że Napoleon był jenerałem moskiewskim, nic dziwnego i Moskale uwierzą, ale pleść takie androny, choćby tylko z pism moskiewskich tłumaczone, w języku polskim, to trochę zanadto. Jakżeż wygląda to cywilizacyjne prawosławie? Znajdujemy w 31. num. *Słowa* korespondencję „z za kordonu", w interesie prawosławia pisaną, a w niej czytamy co następuje:

„Co do prawosławia przechodzi ono w tej chwili w Moskwie przez znaczną reformę. *Wiadomo, że dotychczas nie było wolno księżom prawosławnym miewać w cerkwi kazania z własnego natchnienia, a święty synod nakazał był, kazania czytać z książek drukowanych, w tym celu przez władzę duchowną wydanych, a tylko w przypadkach nadzwyczajnych mieć kazanie przez siebie samego ułożone, ale nie inaczej jak po zatwierdzeniu go przez duchowną cenzurę.* Takich kazań własnych bywało bardzo mało, zanim bowiem cenzura duchowna zatwierdziła takie kazanie okolicznościowe, to i okoliczność sama minęła."

Tak było dotychczas, a obaczmy, jakie to są owe znaczne refermy obecne. Korespondent tak pisze zaraz potem:

„Teraz wychodzą w tym względzie gdzieniegdzie lepsze rozporządzenia, których pierwszym przykładem jest *Instrukcja dla opowiadania słowa Bożego*, wydana teraz w diecezji niżgorodzkiej. Według tej instrukcji każdy kapłan uczony, który kurs nauk seminaryjskich ukończył, obowiązany jest od objęcia duszpasterstwa aż do swego 50. roku życia, mieć każdego roku przynajmniej sześć kazań własnego utworu; kaznodzieje 50letni obowiązani przynajmniej trzy mieć kazania co roku; zaś uczeni kapłani, już 60letni, mogą być uwolnieni od wypracowania i miewania kazań, jeżli się im zdaje że siły ich nie podołają takiemu zajęciu około zbawienia dusz. Wszystkim w ogóle kaznodziejom polecono pod surową odpowiedzialnością, aby nieodzownie w każdą niedzielę i święto, w wielki post i w ogóle kiedy się zbierze nie mało ludu w cerkwi, jeśli się nie przygotowali z kazaniem własnem, aby przynajmniej drukowane kazanie czytali, wybor którego stosować trzeba do czasu i moralnych potrzeb parafian. Dalej rozwija instrukcja szczegółowo okoliczności co do układu, cenzurowania i wygłaszania kazań i kontrolowania kaznodziei; — a między innemi nakazuje ona kaznodziejom uczyć swoich słuchaczy „tłumacząc im odczytaną właśnie ewanielię na język moskiewski, podając w krótkości treść jej, i prawdy jakie zawiera, z wyjaśnieniem tego, co dla nich trudne do pojęcia, i dodając na końcu krótką naukę moralną."

Gdyby nie pismo, z którego te wiadomości podajemy dosłownie, nie wierzylibyśmy sami. Więc uczonych księży biskup widzi się zmuszonym uczyć co to kazanie. Niezawodnie znaczne to reformy, ale tylko dla księży „uczonych" zaprowadzone, i to w jednej tylko dyecezji niżgorodzkiej! Cóż robią księża nieuczeni, t. j. którzy nawet kursu teologicznego nie słuchali?

Kronika.

Przepisy względem komunikacji pogranicznej od Królestwa. Podług zawiadomienia c. k. konzulatu w w Warszawie dozwolił rząd moskiewski obywatelom austrjackim, posiadającym grunta po tamtej stronie granicy, sprowadzać robotników z Galicji na te grunta tylko za kartami legitymacyjnemi, które wydawać będą wyłąc nie tylko naczelnicy wojskowi w Królestwie.

Dnia 3. bm. zjechała tu rannym pociągiem **komisja techniczno-wojskowa**, złożona z dwóch urzędników **kolei lwowsko-czerniowieckiej**, mianowicie pp. radzca Rinner i Filek, c. k. kapitan sztabu jeneralnego. Pan Giles, inżynier angielski, bawiący tu także od kilku dni, któremu, jak wiadomo, poruczono nadzór budowy lwowsko-czerniowieckiej, zwidzał temi dniami na dworcu kolei Karola Ludwika miejsca, któremi przechodzić ma nowa kolej.

Transport powstańców. Dowiadujemy się z *Pressy*, że dnia 1. b. m. przybył do Wiednia z Bogumina wieczornym pociągiem pod silną eskortą transport 10 powstańców polskich, których odstawiono w dorożkach do aresztów policyjnych, gdzie pozostać mają aż do dalszych rozporządzeń. Są to zapewne cudzoziemcy.

Aresztowanie 14letniego chłopca. W zakładzie wychowawczym pana Bilk w Wiedniu odbyła się d. 28. b. m. rewizja policyjna, przyczem uwięziono trzech chłopców i opieczętowano ich rzeczy. Dwóch wypuszczono, lecz trzeciego, 14letniego syna znanego pragskiego księgarza Kobera oddano sądom kryminalnym, mimo że ojciec, który zjechał natychmiast, ofiarował kaucję, prosząc o tymczasowe uwolnienie swego dziecka. *Vorstadtzeitung* opowiada jako powód tego aresztowania, że młody Kober zapisał w swym dzienniku szczegóły prasowego procesu swego ojca i dodawszy słowa: „To będzie kiedyś pomszczonem." opatrzył je nietylko swoim podpisem, ale i dwom swoim kolegom podpisać polecił. Tymczasem zgubił chłopczyk swój niebezpieczny dziennik, który znaleziono i tym sposobem cała sprawa wytoczyła się przed władze bezpieczeństwa. Wiadomość tę dementuje wszakże *Gazeta Wiedeńska* zapewniając, że młodego Kobera uwięziono z wielu innych przyczyn.

Słowo otrzymało **teatralne doniesienie z Kołomyi**, z którego dowiadujemy się, że dnia 28. maja odegrało tam towarzystwo sceny polskiej, pod dyrekcją K. Łobojki, na korzyść bursy kołomyjskiej operetkę w jednym akcie, przełożoną z niemieckiego przez N. Anielowicza, pod tyt. „Kozak ochotnik."

TEATR POLSKI. Dziś czarodziejska komedjo-opera Nestroya **Galgan duch** czyli **Trójka hultajska**. Występ pana Raszewskiego. We środę czwarty występ pana Rychtera w sztukach: **Było to pod Wagram** (po raz pierwszy) i **Trefniś**.

Towarzystwo muzyczne. Dziś w niedzielę w sali ratuszowej **pierwszy koncert**. Program: 1) Symfonia z G-dur, Haydena; — 2) Ballada o Florjanie Szarym, Moniuszki, odśpiewa chór męzki; — 3) Szopena Warjacje na temat z Don Juana, na fortepian z towarzyszeniem orkiestry, odegra p. W., uczennica Towarzystwa muzycznego; — 4) Adagio z 3. symfonii Beethowena. (Początek o godzinie 5. popołudniu.)

Ostatnie wiadomości.

Londyn 3. czerwca. Wczorajsze posiedzenie konferencji trwało 4 godziny, wszyscy pełnomocnicy byli obecni. Dania odrzuciła wiadome już wnioski pojednawcze. Zawnioskowano przedłużenie rozejmu na dalszych dni 14. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Bruksela 3. czerwca. Dzisiejsza *Independance belge* donosi: Niemieckie mocarstwa żądają takiej linii granicznej, aby Flensburg i Dyppel zostały przy Niemczech; neutralne państwa oznaczają Szleję jako granicę; Dania żąda poprzedniego porozumienia się niemieckich i neutralnych państw między sobą, wnosi 14dniowe przedłużenie rozejmu, lecz nie zgadza się na dalszy rozejm po tym terminie, jeżeli do tego czasu ustanowioną nie zostanie podstawa pokoju. (O obu tych telegramach pisze *Nord. All. Ztg.*: Telegramy z Londynu i Brukseli o konferencji, zawierają częścią całkiem niedokładne, częścią zupełnie zmyślone wiadomości o odbytych naradach i potwierdzają tylko naszą dawniejszą uwagę o niewiarogodności dodoniesień z posiedzeń konferencyjnych).

Hamburg 3. czerwca. Wieczorny dodatek do *Berlingske Tidende* z d. 1. donosi jako pewną wiadomość: Władze cywilne i wojskowe pruskie przygotowują się do odbycia za 5 lub 6 tygodni zborów krajowych przy udziale pruskich oficerów i lekarzy, aby jak najspieszniej utworzyć armię szlezwicką, która wejdzie w skład armii pruskiej. (Bioro Telegraficzne opatrzyło telegram ten znakiem zapytania).

Zebrawszy wszystkie wiadomości, które przyniosły dzisiaj dzienniki o stanie sprawy szlezwickiej i o rezultatach ostatniej konferencji, to słaba okazuje się nadzieja, aby pokojowo załatwiono sprawę. Dania nie chciała nawet przystać na 14dniowe przedłużenie rozejmu, co zaproponowały mocarstwa neutralne, ale wzięła ten projekt ad referendum i dopiero na jutrzejszej konferencji ma dać odpowiedź. O zawieszeniu broni na trzy miesiące nie chcieli i słyszeć pełnomocnicy duńscy. O samych zaś warunkach pokoju również oświadczyć się nie chcieli, zasłaniając się okolicznością iż dotąd mocarstwa neutralne z niemieckiemi nie zgodziły się na podstawę układów. Mocarstwa neutralne wcale nie przystają na jakiekolwiek głosowanie w Szlezwiku powyżej Szlei, ale tylko chcą zapytania ludności poniżej Szlei w południowej części, mającej się odstąpić do Holsztynu, i w Holsztynie samym.

Polityka francuzka w sporze duńsko-niemieckim uległa w najnowszym czasie niekorzystnej dla Niemiec zmianie. Francja zgadza się z Anglią, żeby Szleja tworzyła granicę między Danią a Niemcami, nie chce wszakże przyzwolić, aby księztwo Holsztyńskie, połączone z terytorjum po Szleję, tworzyć miało państwo, związane przez unię personalną z Danią. Francja żąda, aby cały ten obszar stanowił osobne państewko pod udzielnym księciem. Na północ od Szlei, a więc w wielu niemieckich osadach, nie nastąpiłoby tedy głosowanie — gdyż części tej z góry przypadłoby pozostać przy Danii. Głosowałyby tylko Holsztyn i wązki szlezwicki dystrykt po tej stronie Szlei — a przedmiotem głosowania byłby tylko wybór panującego. Sposób ten rozwiązania spornej kwestji nie wypadłby tedy pomyślnie dla pretensyj niemieckich, zwłaszcza, że łączy się on podobno z wielu innemi, arcyniefortunnemi dla Niemiec warunkami. I tak nie mógłby Rendsburg zostać twierdzą związkową, Kielowi nie wolnoby było być kolebką dla młodej floty niemieckiej. Dania nie byłaby obowiązaną wypłacić choćby grosza kosztów wojennych Austrji i Prusom, lecz owszem nowoutworzone państewko niemieckie spłacićby musiało pewną część długów publicznych Danii i t. d. Nadto oba państwa zachodnie nie myślą popierać upragnionego Augustenburga, lecz żądają pierwej zupełnej legitymacji jego pretensyj. Dlatego też usiłuje książę Augustenburgski pozyskać dwory mocarstw niemieckich i w tym celu zamyśla udać się z Berlina do Wiednia. Zresztą poszła kwestja personalna obecnie znowu w kąt. Nim chodzić będzie o księcia — należy pierwej ustanowić: jak ma wyglądać nowe państewko lub nawet czy przyjdzie takowe kiedy do skutku.

Nota, którą poseł duński zawiadomił ministerjum londyńskie o zamiarze podjęcia na nowo blokady portów bałtyckich, opiewa:

„Duńskie poselstwo, 23. maja. Milordzie! Polecono mi zawiadomić rząd JM. królowej waszej, iż zniesiona 12. bm. blokada, zgodnie z stypulacjami rozejmu zaprowadzi się znowu w portach bałtyckich: Cammin, Swinemünde, Wolgast, Greifswalde, Stralsund, Barth, Gdańsku i Piławie, jakoteż w portach i zatokach księztw szlezwicko-holsztyńskich, począwszy od 12. czerwca, jako dniu upływu rozejmu, jeżeli wpierw toczone na konferencji londyńskiej układy nie przyprowadzą do skutku przynajmniej do ugody przedwstępnej. Rząd mój mniemał, iż dla interesu świata handlowego obowiązanym jest wcześnie oznajmić zaprowadzenie powtórne blokady, — a oprócz tego polecono mi zawiadomić, iż żaden okręt neutralny, któryby po odnowieniu wojny próbował zawinąć do blokowanego portu, nie będzie skonfiskowany, chyba że przedtem drogą zwykłą nadeszła wiadomość o powtórnem zaprowadzeniu blokady, lub jeżeli jej statki floty blokadowej udzieliły. Torben Bille."

„Urząd spraw zewnętrznych 30. maja. Panie ministrze! Mam zaszczyt oznajmić panu o odebraniu noty 23. b. m., w której rząd duński wyraża zamiar, blokadę, 12. b. m. zniesioną, zaprowadzić nanowo 12. czerwca, jeżeli toczące się na konferencji układy przynajmniej ugody przedwstępnej nie przyprowadzą do skutku. Mam zaszczyt itd. Panu Torben Bille i t. d. Russel."

Gen. Corr. pisze: „Listy z Rzymu z 28. maja potwierdzają pocieszającą wiadomość o polepszeniu zdrowia Ojca św, i uważają tę nagłą zmianę jako prawdziwie niespodziewaną. Zapewniają, iż papież lepiej jak w przeszłym roku przebył rzeczywiście nadzwyczaj nużącą procesję Bożego ciała od początku aż do końca. Papież odjedzie w przyszłym tygodniu do Castel-Gandolfo na świeże letnie powietrze. Zwłoka w zmianie rezydencji z Watykanu do Castel-Gandolfo, nie zależy zupełnie od stanu zdrowia Ojca św.

Ostateczne rezultaty głosowania powszechnego w Rumunii są: na 682.621 głosów jest potwierdzających 611.000, przeciwnych 1307 a 70 000 wyborców nie głosowało. *Monitor* paryzki podnosi to nowe zwycięztwo francuzkich ideji i dodaje: „W księztwach Naddunajskich panuje największy spokój. Książe panujący oznajmił W. Porcie iż zamierza przybyć do Konstantynopola ażeby złożyć wizytę sułtanowi."

W listach z Konstantynopola z 25. maja donoszą iż Bulwer, poseł angielski, wniósł na konferencji ażeby zamianować mieszaną komisję, któraby zawiadywała mołdowołoskiemi klasztorami aż do załatwienia kwestji o własności dóbr klasztornych. Francuzki poseł przyłączył się do tego wniosku, który następnie przyjęto. Konferencja pomimo ostatnich wypadków w Bukareszcie, będzie dalej prowadzić swe czynności.

Wedle doniesień w moskiewskiej *Posener Ztg.* potyczka pod Garwolinem, o której podaliśmy zkąd innąd wiadomości przed trzema dniami, miała być nadzwyczaj krwawą i zaciętą, i „kosztowała Moskali wiele ofiar". Mylnie jednak podaje ten dziennik Krysińskiego za dowódzcę oddziału polskiego w tej rozprawie, albowiem Krysiński nie mógł się tam znajdować. Był to zapewne któryś z podkomendnych jego. Również i datę potyczki mylnie wypisała *Pos. Ztg.* na 26. maja. Moskali bowiem rannych pod Garwolinem przywieziono do Warszawy w nocy z d. 21. na 22. z. m.

Z Warszawy dowiaduje się *Kreuz. Ztg.*, „że wkrótce nastąpi tam sekularyzacja wielu klasztorów katolickich, które się odznaczyły działalnością rewolucyjną." Słychać także o zamiarze nałożenia kontrybucji na wszystkie dobra i dochody kościelne, z pod której nie mają być nawet wyjęte zbory ewangielickie.

Z Strzelna donoszą pod d. 1. czerwca: „Wczoraj odbył się pod Siedlimowem dawno już oczekiwany pojedynek między moskiewskim podpułkownikiem Nelidowem a pruskim kapitanem v. Wenning, który jak wiadomo wraz z swym patrolem wcale niegościnnego doznał przyjęcia na terytorjum moskiewskiem. Moskal nie skory był do pojedynku, dopiero nacisk kolegów a w końcu energiczny rozkaz Berga dodał mu urzędowo odwagi. O godzinie 2. stanęli przeciwnicy wraz z sekundantami na placu. Po daremnem usiłowaniu zagodzenia sporu — strzelali obaj zapaśnicy trzy razy bezskutecznie. Ani kropelka kosztownej krwi nie popłynęła."

Krakauer Ztg. pisze d. 4. b. m.: „Dziś zrana w piwnicy jednego domu na ulicy Szewskiej (w Krakowie) władza odgrzebała ciało zamordowanego. Piwnica należała w zeszłym roku, kiedy się stało morderstwo, do pomieszkania jednego krawca, wczoraj uwięzionego. Zamordowany był uduszony, miał postronek około szyi, i ręce w tył związane. Trup znajdował się w stadjum znacznie posuniętej zgnilizny. Znajdował się w postawie siedzącej. Był najprzód przysypany pokładem wapna, potem warstwą piasku, na której rozpostarty był wysoko pokład prochu z węgli kamiennych. Na wierzchu leżały węgle kamienne. Wedle badań, dotąd uskutecznionych, jestto ciało zamordowanego tutaj w r. z. powstańca F. i nie podlega wątpliwości, że mamy znowu do czynienia z mordem politycznym. Jak słyszymy, właściciel, mieszkający w tymże domu, i terazniejszy posiadacz tej części piwnicy, zostali uwięzieni. Śledztwo jak najściślejsze prowadzi się z tego powodu."

Czytamy w *Krak. Ztg.*: „Ze Lwowa piszą do półurzędowej *Gener. Corr.*: C. k. namiestnictwo lwowskie wydało do c. k. naczelnika obwodowego w Tarnopolu rozporządzenie o noszeniu stroju polskiego, które znowu świadczy, w jak łagodnym i ludzkim duchu wykonywany jest stan oblężenia w Galicji. Rozporządzenie to nadmienia wyraźnie, że nie istnieje żaden zakaz noszenia narodowego stroju polskiego, i że nie masz powodu wydawać takowy. Ludzie, którzy brali udział w powstaniu a nic mają prócz ubioru powstańczego żadnej innej odzieży, nie mogą być karani za ten ubiór. Tylko noszenie odznak politycznych lub odznak, wyrażających rangę wojskową w szeregach powstańczych, podlega procedurze karnej sądów wojennych."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Lwów** d. 3. czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe). Handel zbożem w ubieg. tyg. był tak ożywiony że niepodobna było uczynić zadość zleceniom nagle po sobie następującym. Godnem uwagi jest wielki popyt z handlowych miast pruskich o pojedyncze gatunki zboża, i już teraz znajduje się u nas wielu pruskich komisantów i spekulantów. Ceny były takie same, jak w tygodniu poprzednim, a nadzieja obfitych żniw tamuje podniesienie się cen. **Pszenica** była poszukiwana do Prus, tudzież do młynów austrjackich, i płacono loco dworzec kolei we Lwowie korzec po 5 zł. 60 c. do 70 c. Właściciele dóbr w królestwie Polskiem wysprzedawszy po większej części swoje zapasy, nie mogą już zobowiązywać się do odstawy i to wpływa korzystnie na podnoszenie się ceny. **Jęczmień** 140 fnt. wagi przedawano na potrzebę miejscową po 2 zł. 60 cnt. Do wywozu nadesłano tylko partje pomniejsze. **Żyto** miało odbyt do Węgier, Austrji i Prus. Najlepsze gatunki 160 fnt. wagi płacono chętnie po 3 zł. do 3 zł. 5 cnt. Na mocy zleceń kupna w ciągu najbliższych 14 dni mają tu być nadesłane 23.000 mecó w żyta do wywozu. **Owies** był bardzo poszukiwany; i korzec wagi 100 fnt. płacono po 2 zł. 50 c. Jeden z tutejszych spekulantów umówił się z firmami wiedeńskiemi odstawić w ciągu 14 dni 8 000 meców. Loco dworzec kolei północnej w Wiedniu płacono po 4 zł. 90 c. Jeżeli jeszcze odbywać się będą zakupna na rachunek skarbu, należy oczekiwać dalszego podniesienia się cen. Koleją żelazną wysłano z tąd około 4.111 cet. do Wiednia, 1.319 cet. do Florisdorf, 1.710 cet. do Berna, 991 cet. do Gansendorf, 1.300 cet do Lundenburga, 2.177 cet. do Krakowa, 1.500 cet. do Mysłowic, 1.979 cet. do Bielska i pomniejsze partje do Krzeszowic, Lipnika, Weiskirchen, Schönbrunn, Ostrawy i Göding. — Ceny **mąki** w miejscu podniosły się nieco, to jednak nie przerwało odbytu szczególniej do Temeswaru, Pesztu, Pressburga. **Otręby** są nawet wysełane do Bielska. Przedano w tygodniu ubiegłym 6.542 cet. **Wełnę** moskiewską i mołdawską zaczęto już zwozić. Najlepsze gatunki przedawano cetnar po 240 zł, dobre po 135 zł. do 145 zł., ordynaryjne po 80 do 90 zł. — W tygodniu ubiegłym wywieziono 490 cet. po większej części do Wrocławia. Wywóz **kos** do Brodów w ciągu powstania dozwolony tylko niektórym firmom, nie doznaje już żadnego ograniczenia, co jest osobliwie z korzyścią dla przemysłu styryjskiego. Drogą z Brodów do Kijowa powieziono na kołach w ostatnich 14 dniach 690 cet. tego artykułu. Dowóz **manufaktów i towarów modnych** nie ustaje, i w ubiegłym tygodniu wynosił 4.500 cet. **Bydła rzeźnego i opasowego** wywieziono z Galicji w ubiegłym tygodniu koleją żelazną na targi Morawy i Austrji 3000 sztuk. (G. L.)

Kurs lwowski, z dnia 3. czerwca.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	36	5	41
Dukat cesarski	5	33	5	44
Moskiewski półimperjał	9	31	9	42
Moskiewski rubel srebrny	1	77	1	79
Pruski talar kur.	1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	40	74	15
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	7	77	01
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	73	74	48
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	75	80	48
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	223	25	225	—

Kurs wiedeński, z dnia 3. czerwca.

	w. a. gl.	w. a. ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	20
Losy z r. 1860	96	25
Akcje banku narod. za 1000 gl.	783	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	195	10
London 10 funt szterlingów	114	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	44
Srebro za 100 zlr. w. a.	113	50

Przyjechali d. 3. czerwca.

Pp. Hr. Wodzicki Fr. z Krakowa. Hr. Tarnowski J. z Dzikowa. Jankowski L. z Bożykowa. Barański A. z Radłowic. Pisocki B. z Potoszan Kaan A. z Pragi. Mochnacki S. z Tyśmienicy.

Wyjechali d. 3. czerwca.

Pp. Udrycki A. do Wielkich mostów. Kutkowski A. do Hawłowic. Br. Kapri M. do Negostyna. Zagórski W. do Dżurowa.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera

DODATEK do Nr. 127. „GAZETY NARODOWEJ."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 2. czerwca.

(J) Opinia publiczna coraz więcej oświadcza się za Danią. Świeży objaw uczyniła przy rewii ochotników londyńskich. Króla duńskiego córka, księżna Walii, przybyła, w żałobę ubrana, na rewię. Kilkadziesiąt tysięcy ludu przyjęło ją z największym udziałem i zapałem. Po skończonej rewii tysiące ludu cisnęło się do jej powozu, wznosząc okrzyki sympatji dla Danii a antypatji dla Niemiec. Była to zarazem i demonstracja przeciw królowej Wiktorji, która traci coraz więcej przychylność narodu. Już głośno domagają się abdykacji od niej na rzecz księcia Walii.

Coraz pewniejszem się staje, iż teraźniejsze ministerstwo poda się do dymisji, jeżli konferencje będą bezskuteczne. Dziś ministrowie usilują przewlekać konferencje, gdyż tym sposobem przewlekają i swoje istnienie. Jeżli konferencje będą zerwane a królowa nie przystanie na niesienie zbrojnej pomocy Danii, wtedy torysi będą powołani do utworzenia nowego ministerstwa. Wątpią tu jednak, aby zdołali przełamać opór królowej przeciw wojnie, a gdyby go nie przełamali, to i byt ministerstwa torysów byłby na dnie policzony. Być może, że nawet jako warunek objęcia ministerstwa postawią królowej zbrojną pomoc Danii. Wtedy niemożliwość utworzenia ministerstwa pokojowego skłonić może królową do złożenia korony. Lecz być także może, że zbytnie żądania Niemiec na konferencji, zmienią i pokojowe usposobienie królowej. Ten wzgląd głównie miał skłonić dzisiejszych ministrów do wniosku podziału Szlezwiku, aby dać królowej dowód, jak dalece sięgają roszczenia niemieckie.

Torysi krzątają się około ułożenia listy ministrów przyszłych z swego grona. Największy kłopot mają z d'Israelim, który nie posiada popularności takiej aby mógł być przewodnikiem Izby niższej, a do tej posady ma pretensję.

Przybył tu dzisiaj hrabia Moltke, poseł duński w Paryżu. Mówią, iż ma tajną misję od cesarza Napoleona do pełnomocników duńskich na konferencji. Francja coraz więcej skłania się do Danii, odkąd się przekonuje coraz więcej, że żadne ustępstwa dla Niemiec nie zdołają przeciągnąć Rzeszy właściwej na jego stronę. Z zachowania się na dzisiejszej konferencji posłów duńskich wnosić będzie można, czy Francja zachęca ich do oporu, czy do koncesji.

Anglia w porozumieniu z Francją zaproponowała na posiedzeniu 28. maja podział Szlezwiku i głosowanie powszechne w przydzielonej do Holsztynu części południowej jak i w samym Holsztynie: kogo sobie ludność życzy za panującego. Projektowi temu najmocniej opierają się sprzymierzeni. Proponują oni wreszcie, aby ludność w środkowym i północnym Szlezwiku głosowała przez deputowanych stanowych czy chce być duńską, czy niemiecką, ale kwestji tronu, praw dynastycznych pod żadne głosowanie poddać nie chcą ani w Holsztynie, ani w Szlezwiku, nie przyznając narodowi prawa wyboru monarchy.

Paryż 1. czerwca.

(B) Gazeta Narodowa od kilku dni zawiadomiła czytelników swoich o nowem stanowisku, jakie Moskwa zajmuje w sprawie duńsko-niemieckiej. Dopiero teraz dzienniki paryzkie zaczynają wspominać, że gabinet petersburgski broni traktatu londyńskiego, a gdyby ten miał być pominięty, Moskwa przypomina prawa, jakie ma do prowincyj, będących przedmiotem sporu. Jakeśmy to wskazali, nie idzie Moskwie o prowincje, których jej nikt nie przyzna, ale o utrudnienie, o zerwanie układów. Uważamy to za tak ważne, że przetłumaczymy dosłownie kilka słów z pism, które są znane ze stosunków z poważnemi źródłami:

„Żądania Moskwy zaczynają niepokoić, gardłuje bowiem ona za Danią (prend fait et cause pour les Danois.) Grozi że się upomni o prawa swe do Szlezwiku, jeżli Rzesza niemiecka, wsparta Prusami i Austrją, zechce Danii odebrać Szlezwik, Holsztyn i Lauenburg.

„Zaiste Anglia i Francja żądają pokoju, zapewne i król pruski i cesarz austrjacki nie chcą wojny; ale w zamęcie (gachir) politycznym, w jakim się znajduje Europa, najmniejsze nieporozumienie może wywołać wypadki, których najbystrzejszy umysł przewidzić niemoże."

Czyli żądania Moskwy będą poparte czyli będą usunięte, przekona się Europa że wielki popełniła błąd, poświęcając sprawę polską i kaukazką. Gdy kolos północny odetchnie, w każdym kroku dowiedzie że nienasycona jego pycha nie spocznie, dopokąd nie zagarnie wszystkiego.

Co *Gazeta Narodowa* doniosła o kamaryli rzymskiej, krępującej wolę papieża, dziś prawie urzędownie znajduje potwierdzenie. Serca chrześcianskie uradowały się że naczelnik kościoła, w chwili kiedy mu stanąć przed Najwyższym sędzią spraw ludzkich, zapominając o wszystkich względach doczesnych, przemówił za katolickim uciśnionym kościołem i narodem.

Jego słowa, owoc uczuć religijnych i świętego natchnienia, przebiegły od jednego końca ziemi do drugiego i oburzyły do głębi władzcę Północy. — Dziś pisma włoskie i francuzkie przynoszą nam to świetne objawienie, zupełnie przerobione w innym duchu. Ważny to dokument, bo zwraca uwagę na skład urzędowy hierarchii kościelnej. Tłumaczymy dosłownie, aby czytelnicy sami mogli ocenić, jaka różnica między tem co papież powiedział, a co jego kamaryla ogłosiła.

Oto niby słowa papieża:

„Jest w Europie władzca potężny, niekatolik, który biorąc za pretext bunt (rebellion) części swoich poddanych, stara się wytępić do gruntu w tych okolicach wiarę katolicką. Uśmierzyć i pokonać ten bunt niesprawiedliwy, jest jego prawem, jak także jest prawem świętem jego poddanych, chociaż obłąkanych, wyznawać wiarę katolicką.

„Myli się ten co sądzi, że wytępieniem religii katolickiej, zapewnia wierność dla książąt ziemskich. Wierność jest córką sprawiedliwości. Nietylko jest to rzeczą niesprawiedliwą, ale i przeciwną interesowi politycznemu, ścigać religię katolicką, aby bunt uśmierzyć.

„Donoszą nam o czynie prześladowania, który przechodzi wszystko, co dotąd czynili nieprzyjaciele chrześciaństwa. Ci, którzy nawet ciągnęli na śmierć chrześcian, nie przywłaszczali sobie prerogatyw biskupich, odbierając im albo dla siebie zagrabiając władzę duchowną. Donoszą nam także, że biskup katolicki został pozbawiony władzy duchownej w swojej djecezji, jak gdyby władza duchowna mogła stać pod rozkazami władzy doczesnej, choćby najwznioślejszej. Zanieśmy więc modły do Boga, aby oświecił tego władcę! Módlmy się, aby biedni katolicy, wyparci z swych domów i parafij, wyprowadzani na wygnanie w okolice niegościnne, nie mając innej duchownej pomocy jak tylko anioła stróża swego, módlmy się, aby pozostali wierni wyznaniu chrześciańskiemu."

Wstrzymujemy się od wszelkiej uwagi; a pytamy tylko, czy głos ten jest podobny do tego, który się rozszedł po świecie, i czy władzca Północy miałby się o co gniewać, jeżliby istotnie papież to był powiedział?

Po tak ważnych, uczuć, wiary, praw ojczyzny dotyczących wyrazach, przykro nam schodzić do drobnych, codziennych wiadomości. Ta tylko się nam nastręcza uwaga, iż w tem szczególne jest każdego Polaka położenie i przeznaczenie, że każdej prawie chwili musi umysł swój zatrudniać najwznioślejszemi zadaniami, dotyczącemi władzy świeckiej i duchownej, stosunków wewnętrznych i zewnętrznych, kiedy w innych, nawet najświatlejszych państwach, rządy i większość zajmują się drobnostkami.

Mówiliśmy o nowych tytułach książąt, jakiemi władza dzisiejsza we Francji szafuje, o procesie, jaki książęta Montmorency z tego powodu wytaczają. Dziś zapewniają nas, chociaż o tem jeszcze nie wspominają dzienniki, że nowi dygnitarze na horyzoncie francuskim zajaśnieją:

Markiz de Biron, prezes Jockey-klubu, ma zostać księciem (duc) de Lauzan. Hrabia de Biron, księciem de Biron. Wicehrabia de Dijon, ma zostać księciem de Santa-Tavannes. Markiz de Mirepoix, księciem de Levis. Hrabia de Mirepoix, księciem de Crillon.

Widoczna tu chęć przypomnienia świetnych historycznych rodzin. Ale arystokracja angielska, zdaniem naszem zręczniejsza, zamiast rozszerzać przywileje urodzenia, przypuszcza do grona swojego wszystkie wyższe zdolności. Tu może leży sekret jej panowania. Wciela ona w łono swoje wszystko coby mogło panowanie jej osłabić. We Francji uczyniono tylko wyjątek na korzyść szczęśliwych dowódzców wojskowych, dając im tytuły książęce. Ale ci co się w sztukach, naukach, przemyśle zasłużyli krajowi, niechętnem patrzeć będą okiem na książąt próżniaków, co nic dla Francji nie zrobili.

Trzydziestego zeszłego miesiąca, tak jak to poprzednio już donoszono, hrabia Paryża pojął za małżonkę Izabelę, księżniczkę Montpensier. Uważano, że na tę uroczystość nie byli zaproszeni pp. Thiers, Guizot, Duchatel, Changarnier, których uważano za główne podpory stronnictwa orleańskiego. Natomiast ambasadorowie pruski, austrjacki, hiszpański i wielu innych reprezentantów arystokracji europejskiej byli świadkami tego związku.

Od pewnego czasu ściągają tu na siebie uwagę ambasadorowie japońscy. Z jednej strony zachowali zewnętrzne formy swej narodowości, z drugiej odznaczają się gruntownem zgłębianiem skarbów cywilizacji, dając dowody znajomości i sądu. Nie powierzchownie, ale gruntownie każą sobie tłumaczyć szczegóły niezrozumiane, zapisują je, każą rysować machiny, zwidzają teatra. Na ich żądanie i w ich obecności puści się p. Godard balonem. Wreszcie, aby odpowiedzieć za gościnne przyjęcie, dają obiad w Wielkim hotelu. P. Drouin de Lhuys będzie obecny, i prawie wszystkie osoby, które ambasadorom jakąkolwiek oddali przysługę.

W dniu jutrzejszym na obradach londyńskich podobno zawieszenie broni będzie przedłużone. P. Gladstone ogłosił broszurkę, w której tłumaczy i bliżej rozbiera plan reformy wyborczej w Anglii. Dzienniki francuzkie różnych opini zwracają uwagę na to ważne zjawisko.

Urzędowe dzienniki donoszą o wyzdrowieniu papieża. Jak sobie wytłumaczyć, że *le Siecle*, *la Presse*, *l'Independance belge*, najsmutniejsze ogłaszały wiadomości? Dlaczego legacja papiezka im nie zaprzeczyła? — Wszystko to zagadką.

Donoszą od granic Algierji, że cesarz marokański przystał na danie satysfakcji za zabicie Francuza. Podane przez gabinet paryzki ultimatum zostało przyjęto.

Wilno d. 28. maja.

Wiosna tegoroczna u nas okropnie smutna. Od połowy kwietnia do końca prawie maja padały śniegi i nie tajały ale okrywały pola. Dziś jeszcze palimy w piecach i w futrach chodzimy. Zresztą świat dookoła w najściślejszem tego znaczenia słowa — zamknięty. Całe okolice popalone, dwory porabowane, folwarki poniszczone i ani śladu po nich, majątki pokonfiskowane. I nie pytaj, gdzie ten lub ów, ta lub owa? wszystka niemal szlachta albo zginęła, albo zasłana na Sybir na posielenie lub do robót ciężkich.

Włościańskie dzieci, od lat ośmiu wszystkie spisane; a rodzice pod najsurowszemi groźbami zmuszeni posyłać ich do mnóstwa potworzonych po wsiach i miasteczkach szkółek, gdzie popadziuki uczą ich religii prawosławnej i moskiewskiego języka — nie pytając czy dziecko prawosławne lub nie, nie pytając że lud tutaj tak samo nie rozumie po moskiewsku jak nasi żydzi swego biblijnego języka. Popadziuki, o których piszę, dzisiejsi nauczycieli ludowi, są to synowie prawosławnych księży. Jest to formalna klasa ludzi u nas, bez żadnej nauki; jeśli się zdarzy który wyższego ducha, to porywają chłopaka i posyłają do zakładu, na ten cel w Wilnie założonego, i sposobią na popów. Nieukom, gdy zbliża się pora branki do wojska, każą się zebrać do pewnej jakiej cerkwi na nabożeństwo, a gdy się zbiorą w komplecie, Moskale cerkiew otaczają wojskiem i zdatnych biorą do wojska. Nie robią oni tam karjery, na równi z każdym prostym sałdatem muszą wysłużyć lat 25, a uwolnieni potem mogą kraść lub rozbijać jeśli nie mają sposobu do życia.

To wam już zapewne wiadomo, że nie wolno nam pod ciężkiemi opłatami za każdy raz, mówić i modlić się po polsku, tylko po cichu, tylko tak aby nie słyszał nikt prócz jakiego poczciwego człowieka i Boga. W Wilnie zabierają kościoły, których jest 48, obracają na prawosławne cerkwie — dla kogo? nie wiemy, bo prawosławnych tutaj i na kilka setek nie naliczysz — i na różne inne moskiewskie zakłady, a katolikom mają zostawić tylko trzy kościoły.

Duchowieństwo nasze zaprowadziło od r. 1861 na całej Litwie i na Rusi bractwa takzwane wstrzemięźliwości. Propaganda ta szlachetna była silna, a poczciwy lud nakłaniał się z ochotą, porzucał pijaństwo, tak że na całe parafie, liczące po dwa, trzy do czterech tysięcy dusz, zaledwo zostało po kilku nałogowych. Teraz urzędownie zakazano księżom mówić przeciw pijaństwu. Wprawdzie rząd, który jest tu propinatorem, tracił na tem ogromne sumy; szlachta zaprzestała pędzenia wódki i pozamykała karczmy; w oberżach przy traktach dostać można było tylko miodu i piwa. Propaganda ta, nieobliczona w swoich błogich skutkach, ustała. Księża nie ulękli się gróźb i kar, na tę propagandę nałożonych — ale gdyby występywali wbrew temu zakazowi, aresztowanoby ich na Bóg wie jak długie lata, a lud zostałby bez pasterzy. W braku księży katolickich obsadzanoby parafie prawosławnymi, z zupełną materjalną i moralną ruiną ludu.

Mówiąc o duchowieństwie naszem, muszę podnieść okoliczność, którą radbym pokryć milczeniem, gdyby nie była nadto jawną i gdyby czynownicy i oficerowie moskiewscy sami z niej publicznie się nie chełpili. Jaka tam była dawniej moralność w Kownie, mniejsza o to — ale jawnego, publicznie pod opieką stojącego domu nierządu tam nie było. Założono go teraz, i to na funduszu publicznym: zrazu utrzymanie szło na ten dom z kontrybucyj, nakładanych na szlachtę, obecnie zaś dawać musi na niego duchowieństwo katolickie. Jak powiedziałem, jest to rzecz jawna; figury rządowe wyraźnie i publicznie o tem mówią.

Poznań 3. czerwca.

Wychodzą na jaw dowody, które stają do ócz organom policji paryzkiej, i oskarzają je o tajemne niesienie pomocy Moskalom przeciwko Polsce. Przez *Monitora* rząd francuzki oświadcza stanowczo, że żadnego rodzaju papierów ambasadzie moskiewskiej nie udzielił, a jednocześnie prawie i *Journal de St. Petersbourg*, choć bardzo niejasno, zaprzecza podanej w dziennikach polskich i niemieckich wiadomości, twierdząc, że „opiera się ona tylko na listach prywatnych" — przeto w interesie publicznym, któremu zależy na tem, aby się wykryła prawda i odsłoniły moskiewskie intrygi, zapomocą których zdołano otrzymać kopie zabranych w Paryżu Polakom papierów, pośpieszam przesłać dosłowne brzmienie ustępu z aktu oskarzenia prokuratorji pruskiej, ustępu, przekonywującego że władze pruskie rzeczywiście otrzymały z Paryża za pośrednictwem władz moskiewskich potrzebne im papiery ku poparciu zarzutów, czynionych Polakom z w. księztwa Poznańskiego o zdradę stanu. Otóż pomieniony ustęp aktu oskarżenia brzmi dosłownie:

„Bei einem der thätigsten Mitglieder der demokratischen Emigration in Paris, dessen Name vielfach in die revolutionär-polnischen Unternehmungen dieser Periode hinein spielt, Josef Ćwierciakiewicz, sind seitens der französischen Behörde Schriftstücke mit Beschlag belegt, die später im Auszuge durch Vermittelung der russischen Behörden hieher mitgetheilt, weiteren Aufschluss über dieses Stadium der Vorbereitungen zum Aufstande gaben."

(U jednego z najczynniejszych członków emigracji demokratycznej w Paryżu, którego nazwisko spotykamy kilkakrotnie w rewolucyjno polskich przedsięwzięciach teraźniejszego okresu, u Józefa Cwierciakiewicza, skonfiskowała władza francuska papiery, które później w wyciągu za pośrednictwem władz moskiewskich nam zakomunikowane, wyjaśniły bliżej ten okres przygotowań do powstania.)

Ustęp ten jest wyraźny, i sądzę, że dzienniki francuzkie, którym chodzi przedewszystkiem o prawdę i honor narodowy, nie omieszkają żądać wyjaśnienia tej mętnej sprawy.

Dodać możemy to tylko, że szczegóły bliższe aresztowania w Paryżu Ćwierciakiewicza i Godlewskiego w grudniu r. 1862, i zabrania im papierów przez francuzką policję, dobrze są znane; że nie tajnem jest również, jak na ten fakt w pierwszej chwili zapatrywano się w Tuilerjach, i jakich insynuacyj użył prefekt paryzkiej policji, aby usprawiedliwić swoje postępowanie w tym względzie.

Rzecz cała zupełnie jest jasną: — twierdzenie dzienników polskich i niemieckich opiera się na niezbitych dowodach, a sprzeczność tak uderzająca, jaka zachodzi między oświadczeniem francuskiego rządu a twierdzeniem prokuratorji pruskiej, jest również zrozumiałą. Tak jest, rząd francuski, powtarzam, nie udzielił ambasadzie moskiewskiej pomienionych papierów, i nie mógł ich udzielić, bo podobny postępek ubliżałby jego godności. Rząd cesarza Napoleona nie mógł się zniżyć do tak smutnej roli.

Fakt jednak udzielenia papierów ambasadzie moskiewskiej, nie traci nic przez to na sile — ale nie dotyka on rządu francuzkiego, lecz jego organów, mianowicie policyjnych, które widocznie z własnej inicjatywy, dla własnego interesu, bez wiedzy, może nawet wbrew woli rządu, starały się usługiwać Moskwie, znanej ze swojej w takich razach hojności. Na te podrzędne organa spada cała odpowiedzialność tego faktu, i zdaje się, że dla honoru francuzkiej policji wyjaśnienie dokładne tej sprawy byłoby pożądanem. Wielka i znana jej biegłość w wykrywaniu najzręczniej osłoniętych występków, jest rękojmią, że i w tej sprawie, byleby tylko chciała, łatwo wyświecić prawdę potrafi.

Ziemie polskie.

Warszawa. W rozkazie dziennym do warszawskiej policji wykonawczej z dnia 1. czerwca czytamy: Z powodu, że kanceliści a nawet urzędnicy zarządu policji jak również i w kancelarjach cyrkułowych zostający, poważają się pisać prośby na żądanie osób prywatnych, tak pod adresem oberpolicmajstra jak i do zarządu policji, za stósownem wynagrodzeniem — uprzedzono wszystkich bez wyjątku, że jeżeli którykolwiek poważy się na żądanie osób prywatnych pisać lub przepisywać wspomniane prośby, skargi i tp., pociągniętym będzie do surowej odpowiedzialności.

Polecono komisarzom przy drogach żelaznych, rewizorom rogatek, iżby nie wpuszczali do Warszawy osób za paszportami nielegalnemi, wedle przepisanej formy, i takich które nie mają prawa przebywania w Warszawie, również jak za paszportami upłynionemi w terminie, w tym ostatnim razie z wyłączeniem mieszkańców Warszawy stałych, jako powracających na mieszkanie.

Jeszcze przed trzema tygodniami doniosły urzędowe dzienniki moskiewskie, że kantor dworu w. ks. Konstantego, który się jeszcze pozostał był w Warszawie po jego odjeździe, został zniesiony, co znaczyło, że w. książę nie wróci, przynajmniej tak rychło, do Warszawy. Tymczasem pogłoski, z moskiewskich kół puszczone, powtarzają znów, że stan wojenny będzie w sierpniu lub wrześniu w Kongresówce zniesiony i w. ks. Konstanty ster rządu obejmie. Są to wieści, rzucane z umysłu, aby obałamucić zagranicę i zmniejszyć tam oburzenie przeciwko postępowaniu moskiewskiemu.

Korespondent petersburgski do *Indep. Belge*, która, jak wiadomo, wcale nie sprzyja Polsce, donosi o następującem charakterystycznem zdarzeniu, o którem już dawniej podaliśmy byli krótką wiadomość. Wieśniaków polskich, którzy byli w drugiej deputacji w Petersburgu, po wspaniałem przyjęciu, odwożono w paradnych powozach dworskich na dworzec kolei, zkąd mieli udać się do Polski. W chwili kiedy przybyli na dworzec, spotkali pociąg, wiozący deportowanych z Polski, a między nimi wielu obciążonych kajdanami. Na widok ten opuścił wieśniaków dobrze ugoszczonych wesoły różowy humor i w jednej chwili rzucili się na szyje swoich nieszczęśliwych rodaków; jedni płakali, drudzy klęli, a cała scena, jak się wyraża korespondent, była rozdzierającą. Z Petersburga donoszą, że kilku urzędników przy kolei, za to, że nie zapobiegli temu spotkaniu, oddalono z posad.

Z dniem 3. czerwca weszła w królestwie Polskiem nowa ustawa stęplowa w miejsce dotychczasowej, jeszcze od r. 1811 obowiązującej. Co do systemu fiskalnego, ustawa ta ma niejakie podobieństwo z austrjacką, a różnice tyczą się tylko oznaczenia wysokości stępla, tudzież rodzajów tego stępla odpowiednio do odmiennego postępowania sądowego i zasądowego. Dopłata 10% pobierana jako podwyżka dawnego stępla ustaje, a nowa taryfa jest za to o wiele wyższą od dawnej.

Główne zasady taryfy są: Podania do władz naczelnych administracyjnych i wojskowych wynoszą po 1 rublu: do władz krajowych 75 kopijek; do urzędów, biór, magistratu warszawskiego itd. po 30 kop., do wszelkich niższych instancyj administracyjnych, schodząc aż do wójtów, po 15 kop. Wszelkie dowody pieniężne powyżej 30 rubli, płacą stępel $\frac{1}{20}$ prct. kontrakty prywatne jak i urzędownie sporządzane, jakoteż umowy przedugodne, tyczące się nieruchomości, płacą $\frac{1}{2}$ proct.; tyczące się ruchomości $\frac{1}{8}$ proct.; weksle poniżej rubli 300 włącznie, 15 kop., za każde 300 rubli do 1500 rubli o 15 kop. więcej; od 1.500 rubli za każde 500, kop. 50. Kalendarze i rubrycele duchowne wolne są od stępla. Arkusze dodatkowe do akt nie podlegają ostęplowaniu. Wolne są od stępla: akta i podania, opatrzone świadectwem ubóstwa urzędownie stwierdzonem; dowody składane przy poborze wojskowym, wyciągi świadectw szkolnych itd. Kara za nieużycie stępla jest podwójnej wysokości opłaty stęplowej.

Wilno. Jako jeden więcej dowód na okazanie, jacy to ludzie regulują stosunki społeczne w krajach polskich i w jakim to kierunku dokonywa się regulacja, przytoczymy tutaj wyjątki z listu moskiewskiego pośrednika mirowego grodzieńskiej gubernii, zamieszczonego także w wyjątku w *Wileńskim Wiestniku* z d. 19 (31) maja r. b.:

„Okręg mój, pisze pan pośrednik, zajmuje całe Polesie, lud cały ruski i prawosławny (zapomniał pan pośrednik dodać, że lud ten jest pra-

wosławny, bo go siłą przeprowadzono na prawosławie z unii, której jeszcze w skrytości jest wierny, i pośrednik gniewa się później, że nieraz u starszych spostrzega czynienie znaków krzyża, właściwych unickiemu wyznaniu; zapomina także pan pośrednik objaśnić, nazywając lud ten „ruskim“, że nie jest on bynajmniej moskiewskim czyli wielkorosyjskim ale „białoruskim“; lecz właśnie dla tego Moskale nazywają tak siebie jak i odmienne zupełnie od nich ludy, małoruski i białoruski, ogólnie mianem „ruski“, aby wszystkich za Moskali poczytać), do czego nie mało przyczynia się to, że na całem Polesiu mało kościołów. Wpływ unii chociaż i widoczny w niektórych obrazach po cerkwiach i w sposobie żegnania się starców, jednak wykorzenić ten obyczaj żegnania się w starych ludziach bardzo trudno (widać że pan pośrednik i tego próbował), zresztą i szkody on nie przynosi, zwłaszcza że młodszy lud żegna się po prawosławnemu.... Osobliwie silnie działało na lud objaśnienie, że na przyszłość mirowi mogą być naznaczani z piśmiennych włościan; że car zrobiłby z radością każdego rozumnego i piśmiennego włościanina mirowym, gdyby oni tylko mogli pojąć w zupełności tę sprawę, a piśmiennym ich dzieciom, jeśli one odbiorą wyższe ukształcenie, dostępnemi będą wszelkie urzęda. (Najłatwiej obiecać coś komu pod warunkami, których wypełnienie uczyniono mu niepodobnem). Nie usłyszy tu już polskiego powitania, a przy spotkaniu chłopi pozdrawiają się słowami „Sława Bohu“, (tak robili od wieków), a nawet Polacy-szlachta, w mojej obecności, żegnając się z chłopami i ze mną, mówią: „Sława Bohu“, co bardzo śmieszy chłopów. (Dziwna rzecz, aby chłopom poleskim śmiesznym wydał się obyczaj, który od wieków nic miał w sobie nic dla nich śmiesznego!) Teraz już chłop nie nkłoni się nieznajomemu, co mnie niezmiernie raduje. Jedno jeszcze, co zostało się z państwa, to całowanie ręki, — ale tego mnie już robić nie śmieją, a przy mnie i panom. Objaśniając chłopom jak to brzydko, konfunduję w niewypowiedzianym stopniu panów(?) Da Bóg, i to jakoś wykorzenimy.

„Z samego początku moich czynności, nie mógłem nie zwrócić uwagi na ekonomów i na tutejszych zarządców lasów. Ludzie ci zjawili się nie wiedzieć zkąd, mieszkają niektórzy około dziesięć lat w majątkach, oczywiście nie bez wiadomości obywatela, (przecież ekonomowie i leśniczowie muszą pełnić swoje obowiązki nie inaczej, tylko z wiadomością właściciela majątku!), wydają rozkazy, zabraniają chłopom to tego to owego, a dla czego je dają i dla czego siedzą w majątkach, wykazać się nie mogą. Pytałem się niektórych z tych ludzi o tytuły do zarządzania majątkiem, — niemasz; o pismo wreszcie, na zasadzie którego mogliby wydawać rozkazy, — i tego niema. (Naturalnie, jeżeli ekonom lub leśniczy nie miał pisemnego kontraktu z właścicielem, co u nas często się zdarza, lub takowy zgubił lub mu go zrabowano, o co jak wiadomo, przy obecnym systemie uspakajania kraju także dziś nie trudno — a właściciel albo uszedł przed prześladowaniem z majątku, albo go wywieziono na Sybir: — to jakiż dowód może okazać ekonom lub leśniczy, na wykazanie, że jest rzeczywiście ekonomem lub leśniczym?)... Dla tego też czynności ich uznałem za samowolę, i powiedziałem chłopom, że ci panowie ani nakazywać, ani tembardziej zakazywać czegokolwiekbądź nie mogą. (To jest, gdy powywożono na Sybir właścicieli, chce p. pośrednik wygonić i pozostawionych przez nic rządców i leśniczych, aby wszyscy, a najprzód pośrednik mirowy, mogli już bez przeszkody zabierać wszystko z majątków właścicieli, które zapewne komunistyczny pan pośrednik uważa za wspólną własność.) O usunięcie ich od mięszania się w zarząd majątków, zrobiłem podanie do władzy, która, jak mi powiadano, wyda polecenie wydalenia podobnych ludzi z majątków, co będzie nieposledniem dobrodziejstwem dla włościan....“

Niechaj każdy osądzi z tych zdań pośrednika, jak daleko sięgło bezprawie, jakie wyobrażenie o prawie własności, o wolności osobistej ma liberalny pan pośrednik, gdy chce aby rząd kierował samowolnie zarządem majątków prywatnych, przyjmował i odpędzał w nich ekonomów i leśniczych, despotycznie zarządzał stosunkami i życiem prywatnem i domowem. Pan pośrednik „liberał moskiewski“ poczytując się za część rządu, uważa się więc za istotnego zarządcę cudzej prywatnej właaności, o której nawet nie ma pojęcia i zgodnie z Proudhonem uważa ją zapewne za kradzież. Do wypędzania zaś leśniczych i rządców z cudzej własności, ma jeden jeszcze powód, oprócz chęci zupełnego zamienienia majętności nieobecnych właścicieli we wspólną własność, a tym powodem jest, że rządcy owi i leśniczowie są Polacy. Pan pośrednik list swój kończy prośbą do redaktorów dzienników i gazet aby takowy w „wydaniach“ swoich oddrukowali. Chociaż nie przez współczucie dla szanownego autora, czynimy jednak choć w części zadość jego żądaniu.

Kronika.

Trupa, o którego znalezieniu w Krakowie donosiliśmy wczoraj podług *Krak. Ztg.*, wykopano w jednej z piwnic domu pod l. 209 przy ulicy Szewskiej na rogu Jagiellońskiej. Prócz tego *Czas* nie podaje żadnego innego szczegółu.

Proces polityczny. Przed sądem poprawczym w Paryżu stawali temi dniami panowie Tessier i Vilroy, robotnicy, z minami skruszonemi i z tem smutnem przeświadczeniem, że są winnymi ciężkiego przekroczenia politycznego. — Pobili oni dwóch Niemców, którzy nie chcąc zapewne narażać się na dal na tak dotkliwe objawy opinii podobnych polityków, jak dwaj oskarzeni, uznali za najstosowniejsze wynieść się co prędzej z Paryża, zostawiając oskarzonym szerokie pole do swej obrony politycznej. Prezydujący zagaiwszy posiedzenie, rozpoczął indagację w sposób następujący: Na bulwarze Magenta siedziało na ławeczce dwóch mężczyzn i rozmawiali ze sobą — jak się zdawało po niemiecku. Tessier. — To byli Prusacy. — Vilroy. A nie kto inny tylko Prusacy. Prez. Bardzo dobrze, więc byli to Prusacy — lecz to rzeczy nie zmienia.

Byli to przecież ludzie, których panowie nie znaliście, a mimo to napadliście ich. Tessier. Panie prezydencie! ci ludzie rzucali obelgi na Francję! Vilroy. Tak jest! my broniliśmy tylko naszej ojczyzny — bo koniec końców powiadam panu prezydentowi: albo się jest Francuzem albo nie, a w każdym razie ja nim jestem. Prez. Ależ zastanówcie się panowie, jakżeż mogliście rozumieć co oni mówili, kiedy rozmawiali po niemiecku? Tessier. Oni rozmawiali po prusku. Vilroy. Panie prezydencie! ja to zaraz panu wytłumaczę, to rzecz jasna jak słońce. Znam pewnego szewca, z którym nawet pracuję czasami, a ponieważ on jest Prusakiem, więc nic naturalniejszego w świecie jak to, żem się w obcowaniu z nim wyuczył języka pruskiego. Idę sobie tedy bulwarem, aż tu słyszę jak ci dwaj lżą po prusku Francję, na to ja krzyknąłem w pasji do Tessiera: V'la deux choucroutes qui blaguent les Francais. (Widzisz dwóch ciemięgów co szkalują Francję!) Prez. To wszystko pięknie, ale p. Tessier połamał swoją laskę na ich grzbiecie! Tessier. Panie prezydencie, widzisz tu przed sobą dwóch politycznych przestępców... Prez. Ależ panowie nie jesteście wcale oskarzeni o przestępstwo polityczne, ale po prostu o pobicie. Vilroy. Tak rozumię... o pobicie polityczne, to wyjdzie na jedno. To tylko dodam, że tamci dwaj dali zaczepkę, albowiem kiedym się ich zapytał, jakiem czołem śmią hańbić Francuzów, zmierzyli nas tylko od stóp do głowy i nie odpowiedzieli ani słowa. Prez. Rzecz naturalna — jako Niemcy nie mogli przecież zrozumieć, coście chcieli od nich. Tessier. Ależ to nie byli Niemcy, to byli Prusacy. Prez. Zresztą niechaj będzie że Prusacy. Vilroy: Nie „zresztą“ — ale z pewnością Prusacy panie prezydencie, wszakże ja to mogę wiedzieć najlepiej, bo znam Prusaków. Powiadamy im tedy — to jest Tessier i ja — co sobie myślimy o nich. Aż tu ni z tąd ni z owąd powstaje z nich jeden, i pal mię po za uszy — gdy tymczasem drugi wali tak samo Tessiera. Nuż my wtedy na nich: „Vive la France!“ jak poczniemy okładać! Lecz niestety nie trwało to długo! wkrótce nadeszła policja i nas przyaresztowała. Tessier. Muszę tu na moją obronę zrobić tę uwagę panie prezydencie — żeśmy byli wówczas pijani kompletnie. Vilroy. A ja panie prezydencie, że to jest pierwszy proces polityczny, w który zostałem zawikłany. Proszę o uwzględnienie tej okoliczności. Tessier. Ja również panie prezydencie nie mięszałem się nigdy do polityki — to nie moja rzecz — a zresztą tamci rozpoczęli bójkę. — Sąd uwolnił obydwóch dla braku dowodów. Tessier (odchodząc). Que la Prusse n'oublie pas cette lecon. (Tej nauczki niezapomną Prusy.) Vilroy. Vive la France!

Czytamy w *Słowie*: „**Apatja do ruskiego pisma** u podwładnych organów urzędowych w Galicji nie wygasła jeszcze dotąd zupełnie. Tak zdarzyło się dozorcy domu narodnego, że jego kwit, po rusku pisany, podany do kasy krajowej, wywołał wielkie oburzenie u jednego z panów kasjerów, tak dalece, że oświadczył z gniewem, iż na kwit, pisany po rusku, nie wyda należytości, że koniecznie potrzeba, aby kwit napisany był po polsku lub po niemiecku. Daremnie bronił nasz dozorca przed kasjerem prawa używania ruskiego języka do przyjęcia swoich pieniędzy; pan kasjer zaprzeczał mu upornie tego prawa, opierając się na tym argumencie, że nie umie czytać po rusku, i że przedkładanie kwitów ruskich od stron w tej kasie nie zdarzało się od jakiegoś czasu. Na to dozorca, jako twardy Rusin, chcąc ratować ruszczyznę przed grożącą hańbą, udał się z zażaleniem do samego dyrektora tejże kasy, i wnet musiał ustąpić upór kasjera przed słusznym rozkazem władzy. I tak doczekał się przecie kwit ruski swoich pieniędzy.“

Liczba żyjących obecnie żydów na całej kuli ziemskiej wynosi według obliczenia jakiegoś niemieckiego statystyka około siedm milionów. Połowa z nich przebywa w Europie, po największej części w Polsce; tak w Kongresówce i w krajach Zabranych naliczono 1,220.000 żydów. W Austrji mieszka 853.000 (najwięcej znowu w Galicji, bo do 500.000), w Prusiech 284.500, w Niemczech 183.000 żydów. W ludności Frankfurtu nad Menem przypada 1 żyd na 16 chrześcian, a w Prusiech na 73 chrześcian 1 żyd. W Saksonii żyje 1.600 żydów, którzy przebywają po większej części w Lipsku i Dreźnie. Najmniejszą liczbę żydów może wykazać Szwecja i Norwegia; przypada tam bowiem na 600 chrześcian jeden żyd. We Francji jest 800.000, w Szwajcarji 3.200, w Anglii 42.000 żydów.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg 4. czerwca. Niemiecka *Petersburger Ztg.* ogłasza w sprawie rumuńskiej komunikat następującej treści: Postępowanie księcia Kuzy jest nieprawne i sprzeciwia się konwencji z r. 1858. Zmiany w konstytucji księztw wymagają, aby się zwierzchnik (sułtan) na nie zgodził.

Bukareszt 3. czerwca. Wczoraj metropolita przedłożył księciu Kuzie rezultat głosowania powszechnego w sposób uroczysty. Na uczczenie tego dnia odbyło się nabożeństwo dziękczynne, wielka rewia wojsk, teatralne przedstawienie i powszechna iluminacja. Książę bez wszelkiej eskorty przechadzał się po ulicach, witany z wielkim zapałem od ludu. Na przemowę metropolity odpowiedział książę, iż złożoną w jego ręce wyjątkową władzę zatrzyma tylko do zwołania nowych Izb.

W niedzielę t. j. 5. bm. książę Kuza udaje się do Konstantynopola.

Wszyscy przebywający w Księztwach Polacy złożyli księciu Kuzie adres, w którym wynurzają mu swe życzenia i swe uznanie.

Spodziewany przyjazd cara moskiewskiego do Kissingen, zwraca na siebie powszechną uwagę — czytamy w *Wandererze*. Przypisują mu wielką wagę, szczególnie ze względu na sprawę szlezwicką. Jasna bowiem, że podróż cara do Niemiec nie ma jedynie na celu brać kąpiele rzeczne w Saali, gdyż w tym razie trudno aby konieczną była obecność ministra Gorczakowa. Być może, że znowu po długim upływie czasu będziem mieli osobliwe widowisko, jak pewna liczba małych książątek niemieckich zgromadzi się około osoby cara moskiewskiego. Pewna jest dotąd, że dla kilku z tych książąt zamówiono już pomieszkania w Kissingen na tę porę.

Król Jan szwedzki jadąc ze Sztokholmu do Chrystjanii, w Gothenburgu spotkał się z czekającym nań kurjerem gabinetowym rządu francuzkiego, i zatrzymał się z nim pół godziny, poczem kurjer odjechał bez zwłoki napowrót do Paryża.

Z Medjolanu 1. czerwca piszą do *Vaterlandu*: „Jak już donoszono, zbierze się w tym miesiącu zgromadzenie stronnictwa ruchu, w którem udział brać będą najznakomitsi koryfeusze rewolucji. Przeszłej niedzieli tj. 29. maja odbyło się posiedzenie tutejszego Comitato Unitario dla obrady nad stanowiskiem, jakie na tym zjeździe zająć należy. Na tem więc posiedzeniu wniósł wenecki emigrant Penso, ażeby wezwać Mazziniego na ten konwent do Turynu, pomimo grożących mu niebezpieczeństw, stronnictwo jego bowiem krew swoją za jego bezpieczeństwo poświęci i nie dopuści, ażeby mu włos jeden spadł z głowy. Po dłuższej debacie przyjęto wniosek Pensa, a wczoraj posłano do Mazziniego wezwanie.“

Niektóre dzienniki klerykalne w Rzymie i we Francji ogłosiły nowy tekst przemowy Ojca św. za kościołem i narodem w Polsce. (Patrz korespondencję z Paryża.) Poseł moskiewski żądał teraz, aby ogłoszono ten tekst jako autentyczny w urzędowym *Giornale di Roma*. Z Rzymu donoszą, iż temu żądaniu nie uczyniono zadość.

Journal de Constantinople zaprzecza wiadomości, jakoby Turcja dozwoliła moskiewskiemu okrętowi pancernemu przepłynąć Dardanelle. — 10 batalionów piechoty, 1 pułk kawalerji i jedna baterja dział opuści obóz pod Maslakiem i skoncentruje się w Widdyniu.

Ostatnie wypadki w północnej Ameryce spowodowały pogłoskę o zamiarze angielsko-francuskiej interwencji. Rząd francuski miał u rządu angielskiego poczynić kroki dla porozumienia się do wspólnego działania. Mówią nawet, iż cesarz Napoleon wysłał do Ameryki dwóch komisarzy, cywilnego i wojskowego, dla zbadania prawdziwego stanu rzeczy. W ogóle angielska prasa bardzo żywo zajęła się kwestją amerykańską i rozprawia o sposobie zagodzenia tej sprawy.

Telegram z Nowego Jorku z d. 18. maja donosi, iż jenerałowi Południowców, Beauregard, udało się złączyć z jenerałem Lee i takim sposobem zagrożono skrzydło armii Północnych a jenerał Grant znajdował się w bardzo krytycznem położeniu. Z drugiej strony donoszą, iż Południowcom zupełnie się nie udało obejść prawe skrzydło jenerała Grant i że jenerałowi temu nadeszły posiłki w sile 25.000 wyćwiczonych w boju żołnierzy. Lee miał to obejście skrzydła armii północnej usiłować dnia 19. maja, po odparciu dnia poprzedniego ataku ogólnego, wykonanego przez Granta na stanowisko obwarowane Południowców. Widać jednak z tych sprawozdań, że armia Północnych w niebezpiecznem znajduje się położeniu.

Na posiedzeniu Izby gmin parlamentu angielskiego d. 1. b. m. interpelował znowu lord Hennessy Palmerstona, czy pewne depesze, odnoszące się do polityki rządu angielskiego w sprawie polskiej, które mu wpadły pod oko, są autentyczne, i odczytał następujący wyciąg z jednego tych pism. Jest to depesza hr. Walewskiego do hr. Persigny z d. 15. sierpnia 1855, w której czytamy ustęp: „Lord Cowley (poseł ang.) odczytał mi depeszę swego rządu w odpowiedzi na depeszę (rządu franc.), która się tyczy położenia królestwa Polskiego wobec traktatów i wobec ewentualnej podstawy pokoju, zawrzeć się mającego. Depeszę tę polecam, abyś pan wręczył lordowi Clarendon“. Dla objaśnienia winniśmy dodać, że hr. Walewski był podonczas ministrem francuzkim spraw zagranicznych, Persigny zaś posłem w Londynie, i że właśnie natenczas na konferencji paryzkiej toczyły się układy o zawarcie pokoju po wojnie krymskiej.

Wiemy, że Francja poruszyła wtenczas sprawę polską i chciała ją wcielić do stypulacyj pokojowych. Lord Clarendon zaś, zniewoliwszy Moskwę do pewnych obietnic od Orłowa, sprzeciwił się wniesieniu sprawy polskiej na konferencję. Lord Hennessy wygrzebał teraz korespondencję dyplomatyczną z owego czasu i pyta, czy prawdą jest, iż tak sobie Anglia wówczas postąpiła, czy depesze, o których wyciąg francuzki wspomina, autentyczne, i czy rząd gotów jest złożyć je na stół Izby. Lord Palmerston niby nie zrozumiawszy pytania odpowiada, że „zaprawdę nie jest w stanie wziąć na siebie odpowiedzialności za autentyczność depesz francuzkich.“ Na to lord Hennessy przypomina, że w r. 1861 dwóch ministrów, a między tymi i sam Palmerston zapewniali w Izbie, że o ile wiedzą, w r. 1855 między Anglią a Francją nie wymieniono żadnych depesz, dotyczących sprawy polskiej. Teraz zaś pokazuje się, że onego roku lord Cowley odczytał rządowi francuzkiemu depeszę w tym przedmiocie, pisaną zapewne przez lorda Clarendon. Mowca życzy więc sobie wiedzieć, czy depesza ta, jakoteż inne dokumenta, traktujące sprawę polską, będą złożone na stół Izby. Przyparty tem lord Palmerston powiada, iż na takie pytanie nie może dać zaraz odpowiedzi. Lecz zbada rzecz i zobaczy, czy przedłożenie papierów może nastąpić.

W rozkazie Berga do wojsk w królestwie Polskiem z dnia 28. i 31. maja czytamy: „Przy stopniowem utrwalaniu się porządku i spokojności w królestwie Polskiem, uznane zostało za możliwe znieść częściowo wojenne oddziały: petersbursko-warszawskiej kolei żelaznej, ostrołęcko-pułtuski i olkusko-miechowski. Zamiast oddziału petersbursko-warszawskiej kolei żelaznej, ustanawia się czasowy wojenny zarząd tejże kolei od rzeki Narwi do Warszawy, pod dowództwem jenerał-majora Mesenkampfa.“

Telegramy Gazety Narodowej.

Rendsburg 5. czerwca. Jutro odbędzie się w Hadersleben wielkie zgromadzenie Szlezwiczan północnych, aby zaprotestować przeciw podziałowi Szlezwiku. D. 7. b. m. odbędzie się uroczyste poświęcenie pomnika za poległych w bitwe pod Oberselck (3. lutego) żołnierzy austrjackich.

Bukareszt d. 5. czerwca. Książę Kuza odjechał dziś z wielkim orszakiem drogą na Kustendżę do Stambułu.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.